№ 190. WILNO, czwartek dnia 22 sierpnia (4 września) 1913 roku. № 190.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer“ drukuje tylko w języku polskim.—Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.“ do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 38, telefon Nr 886. Po godz. 6-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 3.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Numer pojedyńczy 5 kop.

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.

listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer“ nie przyjmuje. Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

WYDAWNICTWA ROK IX.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt Ś-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera“ 7 rb. od tysiąca oprócz opł. poczt.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał III-ci i półrocze II-ie 1913 r

KINEMATOGRAF **BRONISŁAWA** w Sali „LUTNIA“, prosp. Ś-to Jerski № 8, telef. 1191.

Jeszcze tylko dziś! Dziennik Pathe, najświeższa kronika. **Morska latarnia śmierci,** dramat z życia w 3-ch częściach. Obraz artystycznie kolorowany, świetna jego wystawa i całość wykonania są czarujące.—**Vivat! wojskowy odpoczynek,** farsa w 2 aktach. Ożywiona gra artystów, pomysłowa treść komicznych scen wywołują nieustanny śmiech. Pocz. o 6-ej. **Uwaga.** W niedzielę o godzinie 3-ej po poł. przedstawienie dla dzieci.

Teatr Familijny **R. Sztremera,** ul. Wielka 74. Telef. № 1600.

Dzisiaj sensacja współczesna z udz. w rolach głównych znanej artystki Letycji Karenta i wszechświat. znan. Mario Bonar, grającego „Szatana“ **W kajdanach tajemnicy** romans w 5-iu dużych częśc., cieszący się ogromnem powodzeniem we wszystkich miastach. Części oddzielne: 1-sza—Chęć posiadania, 2-ga—Fatalny spacer, 3-ia—Uśpiony rywal, 4-ta—Wciągnięta w niebezpieczeństwo, 5-ta Upadek wyrzutka.—Podczas obrazów gra konc. pierwszorzędna orkiestra. Wykonane będą: „Zwei Zätre der unvallendeten Sinfoni in H „moll“ Fr. Schuberta, uwertura z op. „Semiramida“ Rossiniego oraz „Legenda“ H. Wieniawskiego. Początek o godz. 5 pp.

Ogród Botaniczny. Dyrekcja A. I. SZUMANA. Telefonu № 364.
12 kop. wejście do ogrodu 12 kop. — Dziś na otwartej scenie „Divertissement Monstre“. Kuplecista **Sergjusz Wroński,** duet Bertoldi i Maryni, Wasia **Siłan.** Bosonóżka Jefimowa. — **Kinematograf na otwartej scenie:** 1) Białe lilje; 2) Szalony; 3) Weź mię. — Początek: przedst. o g. 8, obrazów o 10 wiecz. — Muzyka od godz. 6 w.
Sala koncertowa Ogrodu Botanicznego. Codziennie Wspaniały „Caffée Concert“. — Nowe występy! — Początek o godzinie 12-ej w nocy.

PODRĘCZNIKI SZKOLNE
we wszystkich językach W WIELKIM WYBORZE
poleca
Księgarnia Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 4602l

„Wsia Wilna” na rok 1914.

Redakcja wydawnictwa „Wsia Wilna“ (Św. Jerski Prosp. № 35, m. 1 najuprzejmiej prosi rządowe, prywatne i dobroczynne instytucje o natychmiastowe zakomunikowanie najdetaliczniej swych danych, tyczących się owych instytucyj, jako to: nazwę instytucji, adres i № telefonu, godziny przyjęć, oraz wydawanie informacyj, osobisty skład z adresami urzędników, ich rangi oraz stanowiska służbowe. Osoby inteligentne wszelkich stanowisk uprasza się o zakomunikowanie swych adresów i rodzaju pracy. Instytucje i osoby, które zmieniły mieszkania 23 kwietnia b. r., lub mających zamiar zmienić takowe 29 września b. r., uprasza się o nadesłanie swych adresów.

Wszystkie te informacje są potrzebne w celu umieszczenia w wydawnictwie informacyjnem „Wsia Wilna“ na rok 1914, które już rozpoczęto drukować.

Bułgarja i Turcja.

Okazało się więc, że mocarstwa europejskie są zupełnie bezradne wobec Turcji. Nie pomogło kilkakrotne zwracanie się ambasadorów do Wielkiej Porty, aby turcy ustąpili z Adrjanopola i cofnęli się na linję Enos - Midja, ustaloną w traktacie londyńskim, jako granicę pomiędzy Turcją a Bułgarją. Europa nie umiała się nawet zdobyć, o co prosiła Bułgarja, na blokadę portów tureckich przez floty wojenne austrjacką i rosyjską celem wywarcia nacisku na Turcję. Wystąpienie takie mogłoby okazać się skuteczne, bo przerwanie ruchu handlowego zwiększyłoby w wysokim stopniu kłopoty finansowe Turcji, ale udzielenie mocarstwom sąsiednim przez Europę takiego mandatu zostało zupełnie wyłączone i akcja wspólna skończyła się na zabiegach, aby powstrzymać Turcję od wkroczenia na stare terytorjum bułgarskie.

Bułgarja, odwołując się do obowiązku Europy do przeprowadzenia pokoju londyńskiego i w zaufaniu w pomoc rosyjską na wypadek zbrojnego starcia z Turcją, nie uznawała faktu dokonanego i nie czyniła żadnego kroku, aby dojść z Turcją do pokojowego załatwienia zatargu, co było niezawodnie głównym celem działań wojennych tureckich poza Maricą i gróźb formalnego wypowiedzenia wojny. Pomimo to w Konstantynopolu nie tracono nadziei, że Bułgarja, zawiódłszy się w swoich nadziejach na pomoc Europy, pogodzi się z koniecznością i utratą Adrjanopola. Zbliżony do kół rządowych „Tanin“ nie przestawał tłómaczyć bułgarom, że stawiają sobie cel niemożliwy do osiągnięcia, domagając się uparcie wydania Adrjanopola i wyrażał nadzieję, że zdobędą się na wysnucie właściwych konsekwencji z położenia i rezygnując z Tracji zachodniej, zrozumieją, że ich interes żywotny wymaga zwrócenia energji w innym kierunku, na odzyskanie Kawalli i Monastyru.

Ostatecznie Bułgarja przekonała się, że nie może liczyć na mocarstwa europejskie. Dlatego zaprzestała metody dalszego zwlekania i rozpoczęła rokowania bezpośrednie z Wysoką Portą. Turcja nie omyliła się, przewidując, że nagromadzenie znacznych sił zbrojnych w Adrjanopolu odejmie mocarstwom ochotę urządzenia ekspedycji zbrojnej. Równocześnie przeciwko bojkotowi finansowemu Turcja miała w rękach tak skuteczny oręż, jak groźba zniesienia komisji długu publicznego. Zniesienie tej instytucji pozbawiłoby wierzycieli europejskich skarbu tureckiego wszystkich dochodów, które dzisiaj ciągną dzięki normalnie funkcjonującemu przelewaniu ceł oraz podatków pewnych kategorji z skarbu państwa tureckiego do kas komisji długu publicznego. Turcja ma pełne prawo zniesienia tej komisji, ponieważ istnienie tej ostatniej opiera się na zgodzie dobrowolnej rządu tureckiego, a nie na traktatach międzynarodowych.

Zaraz na samym wstępie rokowań bezpośrednich pomiędzy Bułgarją i Turcją ta ostatnia postawiła jeden warunek, a mianowicie, chce, by podstawę do rokowań tworzyła ta wschodnia granica państwa bułgarskiego, którą naznaczył traktat podpisany w San Stefano. Jest to warunek zasadniczy i dla Turcji niesłychaine korzystny. Należy bowiem sobie uprzytomnić, że pokój w San Stefano dopuszczał wprawdzie Bułgarję do morza Egejskiego, ale Adrjanopol pozostawiał w rękach Turcji. Dlatego też odwołanie się na pokój w San Stefano przez dyplomację turecką jest nietylko zręcznem posunięciem szachowem, przypominającem Rosji, że ona sama w 1878 roku godziła się na pozostawienie Adrjanopola w rękach Turcji, ale równocześnie z góry kładzie tamę wszelkim próbom, które mogliby podejmować bułgarzy, aby odzyskać Adrjanopol. Prawdopodobnie w rękach tureckich zostanie i Kirkilissa.

Wiadomość, że Bułgarja ostatecznie się zdecydowała rozpocząć bezpośrednie rokowania z Turcją, prasa paryska przyjęła bardzo radośnie. Francuzi jednak nie są bardzo dobrze usposobieni dla Bułgarji. Dlatego też dzienniki paryskie nie szczędzą bułgarom bardzo ostrych uwag i napomnień, że usiłowali oni na wszelki sposób przez czas długi z pomocą środków, zasługujących na jak najsilniejsze potępienie, uwikłać Europę i nie cofali się nawet przed nowemi rzeziami. Te najnowsze rzezie, dokonane przez bułgarów, spotęgowały jeszcze bardziej złe wrażenie, które wywarły rzezie, spustoszenia bułgarskie, dokonane w Macedonji względem ludności greckiej. Bułgarzy nie zasługują rzekomo na żadne względy specjalne. Dziennik „Temps“ oświadcza, że wszelkie próby doprowadzenia dyplomacji państw europejskich do wspólnego działania przeciwko Turcji nie zdały się na nic. Dlatego też mocarstwa w końcu nie szczędziły bułgarom napomnień, aby rozpoczęli rokowania bezpośrednie.

Te rokowania prawdopodobnie pociągną się czas dłuższy, ponieważ Bułgarja za pośrednictwem Rosji wyprosiła od Grecji, ażeby wojska greckie pozostały jeszcze w Dedeagaczu tak długo, dopóki Bułgarja nie będzie mogła wysłać tam swego wojska i władz cywilnych. Grecki minister spraw zagranicznych oświadczył radzie ministrów, że Grecja jest gotową przystać na tę prośbę, ponieważ również i inne państwa wstawiły się za Bułgarją.

Jednocześnie z rozpoczęciem rokowań turecko - bułgarskich w prasie tureckiej coraz żywiej jest omawiana możliwość zawarcia trwałego sojuszu pomiędzy temi państwami. Gazety tureckie słusznie podnoszą, że strata Macedonji, której bułgarów pozbawili serbowie i grecy, jest dla nich stokroć boleśniejszą, niż strata Tracji. Stąd więc prosty wniosek, iż Turcja i Bułgarja mogą sobie podać wzajemnie ręce dla wspólnej obrony. Leży to bezwzględnie w interesie obydwu stron. Sojusz taki istotnie może być zawarty.

Ewentualność tę przewiduje prasa grecka, podnosząc zarazem możliwość bardzo rychłego odwetu na Grecji ze strony Bułgarji. Grecy czują doskonale, że pokrzywdzili swego dawnego sprzymierzeńca: straciwszy w wojnie bałkańskiej najmniej ludzi i najmniejsze poniósłszy wydatki, zagarnęli największe i najludniejsze terytorja. Dziś prasa grecka otwarcie stwierdza, że pokój bukareszteński jest tylko dłuższem zawieszeniem broni. W stosownej chwili wzmocnniona Bułgarja pokusi się o odebranie Macedonji, a z pomocą jej stanie Turcja.

Również i Serbja nie może liczyć na przyjaźń ze strony bułgarów. Podobnie jak grecy, tak samo serbowie rozpoczęli energicznie wynaradawianie bułgarów w Macedonji. Pozamykali istniejące tam od dawna, a za czasów tureckich cieszące się autonomją szkoły bułgarskie, powyrzucali nauczycieli bułgarskich, a duchowieństwo bułgarskie zmuszają do przechodzenia na prawosławie, lub na obrządek grecki. Stu nauczycieli bułgarskich, wypędzonych przez serbów z Macedonji, wysłało do Greya telegram z prośbą o rewizję traktatu bukareszteńskiego w kierunku przyznania Macedonji autonomji. Taką samą depeszę wysłano do prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, jako do przewodniczącego międzynarodowego stowarzyszenia dla wolności wyznań.

Odosobniona i pogromiona Bułgarja musi w takich warunkach szukać sprzymierzeńców bliższych, niż Rosja lub nawet Austrja. Wobec Serbji i Grecji naturalnym sprzymierzeńcem staje się Turcja. W Sofji, decydując się na bezpośrednie rokowania z Turcją, z jednej strony wiedziano dobrze, w jakich one będą prowadzone warunkach, z drugiej dyskontowano już zapewne zgóry korzyści, jakie mimo wszystko pokój i przymierze z Turcją dać mogą.

X.

Prasa niemiecka o wizycie w Poznaniu.

Cała prasa niemiecka omawia w obszernych artykułach pobyt Wilhelma II w Poznaniu. Główny organ agrarjuszów niemieckich, „Deutsche Tagesztng“ zapewnia, że „polityka pruska ostatecznie dopnie swego, jeżeli spokojnie, stale i silnie pójdzie wytkniętą drogą, jeżeli rozróżniać będzie umiała rzeczy główne od rzeczy pobocznych, niebezpieczne od niewinnych, jeżeli wstrzyma się od wszelkiego kłucia szpilkami ,ale jednocześnie nie będzie okazywała niemocy i uprzytomni sobie, że różne narodowości i wyznania na kresach wschodnich zmuszone są mieszkać obok siebie i że koniec końcem do porozumienia i pojednania dojść muszą“.

Wolnomyślna „Voss. Ztng.“ uważa, że „cesarz podał polakom rękę do pojednania, jeżeli oni ze swej strony zapomną dawnych waśni i pracę dla niemieckiej, pruskiej ojczyzny uważać będą za wspólny węzeł, który łączy wszystkie szczepy i wyznania. W jakim kierunku ma iść ta praca — wskazał cesarz, mówiąc o kulturze niemieckiej. Polacy ze swej strony zapomnieć winni o historycznych mrzonkach i chimerach i pogodzić się z rzeczywistością, wyłączającą samodzielną Polskę“.

Główny organ narodowych liberałów, „National Ztng.“, pochwala zmianę frontu arystokracji polskiej i zaznacza, że na kresach wschodnich nie chodzi bynajmniej o sprawy Kościoła i wiary katolickiej, lecz o to, aby pruskie poczucie państwowe i niemieckie narodowe oraz język niemiecki i obyczaje niemieckie nie zostały zatracone. W końcu wzmiankowany dziennik radzi rządowi, aby ze słów cesarskich wyczuł bodziec do kroczenia po drodze narodowej, którą wytknął mu Bismark, oraz zaniechał wszelkich wahań i ustępstw w polityce względem polaków, która powinna być jedynie niemiecko-narodową.

Najmniej zadowolona jest z wyniku uroczystości poznańskich hakatystyczna „Täglische Rundschau“. Opisawszy z widocznem zadowoleniem zajścia przed Bazarem, wypowiada odwieczne swoje żale nad wrogiem usposobieniem ludności polskiej, ubolewa, że cesarz nie „skierował wzroku na prace komisji kolonizacyjnej“ i napada na prezesa W. Ks. Poznańskiego, p. Schwartzkopffa, za fałszywe rzekomo informowanie cesarza o stosunkach, panujących w Księstwie.

„Frankfurter Ztng.“ pisze, pomiędzy innemi, co następuje: „Pod jednym względem nie może być żadnej wątpliwości, a mianowicie, że ludność polska nie może być zupełnie zadowolona, ponieważ jest uciskana przez ustawodawstwo antypolskie i pozbawiona przez nie wszelkich praw. Cesarz mówił o miłości do wspólnej ojczyzny, chciał przytem wyraźnie położyć nacisk, że nie robi żadnej różnicy pomiędzy narodowościami. Pięknie to i słusznie; ale z ową miłością do wspólnej ojczyzny i błogosławieństwami kultury nie da się połączyć ustawodawstwo, skierowane przeciw jednej narodowości, którą się z ojczyzny wypędza i której się przypomina wypadki lat dawnych, kiedy polityka nie wykazywała najmniejszych błogosławieństw kultury. Wyrównanie przeciwieństw i prawdziwe zadowolenie pośród ludności, bez względu na narodowość, osiągnie się wtedy dopiero, jeżeli się przejdzie do polityki pojednania“.

„Germania“, przewodni organ katolików niemieckich, omawiając pobyt cesarza, powiada, że dziwić się nie można, iż pośród społeczeństwa polskiego objawiają się prądy, bardzo rządowi niechętne, bo wszystkie zarządzenia lat ostatnich i wszystkie ustawy wyjątkowe nie mogły innego uczucia wzbudzić. Przypomina również słowa cesarskie, wyrzeczone w r. 1902, w których zapewniał, że wszelkie właściwości ludów nie niemieckich, należących do korony pruskiej, będą należycie uwzględnione, zarówno pod względem narodowym, jak i religijnym. Tymczasem w miejsce tego rozpoczęło się prześladowanie na każdym kroku, które doszło już do niebywałych rozmiarów, czego skutkiem jest ogromne rozgoryczenie ludności. Stosunki te nie zmienią się, dopóki nie zapanuje sprawiedliwość w rządach.

„Münchner Neuste Nachrichten“ o mowie cesarza Wilhelma II w Poznaniu piszą: „W Poznaniu wygłosił cesarz mowę, napełnioną duchem pojednania względem polaków. Tymczasem ludność polska na tę mowę odpowiedziała wybrykami przeciwko tym szlachcicom polskim, którzy posłuchali zaproszenia cesarskiego. Jeden z tych szlachciców zaś ogłosił publicznie, że na zamek cesarski poszedł tylko z pobudek oportunistycznych. Ale jeżeli cesarz miał skłonność rozpoczęcia w Marchii Wschodniej nowej ery polityki pojednania, to w każdym razie owa postawa polaków w tym nastroju pojednawczym jego nie wzmocni! Te same „Münchener Neuste Nachrichten“ poświęcają artykuł wstępny toastowi cesarza Wilhelma II w Poznaniu i wytaczają bardzo ciężkie działa przeciwko panu Kazimierzowi Chłapowskiemu za jego list otwarty w sprawie pójścia na zamek cesarski. Gazeta ta twierdzi, że na szlachcie polskiej pod względem narodowym nie można polegać. Warto przypomnieć postępowanie pana Kościelskiego, który wprawdzie głosował za wydatkami na flotę niemiecką i bywał na dworze berlińskim, a pomimo to później na terytorjum pozaniemieckiem wygłosił mowę stanowczą na rzecz stworzenia wielkiego państwa polskiego. W każdym razie więc warto stwierdzić, że szlachta polska poszła w Poznaniu na zamek nie dlatego, jakoby się pogodziła z istniejącymi stosunkami. Ani jeden z członków szlachty polskiej nie złożył takiego wyraźnego oświadczenia. Jedynie tylko pan Kazimierz Chłapowski, który poszedł na zamek cesarski, w liście otwartym ogłosił, że w polityce nie można być doktrynerem i nie wolno iść wyłącznie tylko za głosem serca. Pan Chłapowski różni się od innych polaków, którzy z pomocą swojej nieobecności protestowali przeciwko należeniu prowincji Poznańskiej do Prus tylko swoją taktyką. Cele są u jednych i drugich te same, a różnica poglądów odnosi się tylko do sposobu, w jakim możnaby owe cele urzeczywistnić. Jest rzeczą tedy wątpliwą, która metoda jest bardziej niebezpieczną, rewizjonizm, albo też protest nieugięty. Jak zaś polskość jako taka zachowała się wobec uroczystości poznańskich, o tem prasa polska powiedziała otwarcie z niebywałą zgodnością.

Z prasy rosyjskiej.

Legenda i — rzeczywistość.

Głośne niegdyś i wpływowe „S.-Piet. Wied.“ zamieściły przed paru dniami artykuł p. t. „Legenda skandynawska a ludy słowiańskie“, w którym — całkiem niespodziewanie — wzięły się do rozważania stosunku języków rosyjskiego i polskiego. Legenda skandynawska, która się przypomniała dziennikowi petersburskiemu, mówi o kwiatach przebaczenia, rozkwitających w noc wigilijną na szczytach gór Wermlandzkich. Pismo nie zastanawia się wcale nad kwestją, kto komu ma przebaczać w danym konkretnym wypadku, wypowiada tylko swoje niewesołe nastroje z powodu obecnych stosunków „językowych“ między polakami i rosjanami. Do owego dnia wigilijnego z legendy droga jest daleka i dziwnie jakoś kręta:

„Nasza Polska rosyjska, niestety, jest dość smutnym wskaźnikiem tej krętej drogi. Nie bacząc na powszechny bojkot żydów w Polsce, polak prędzej kupi w sklepie bojkotowanego żyda, niźli przemówi do niego po rosyjsku.

„Znamy język rosyjski... lecz rozmawiać w tym języku nie będziemy“... tak mówią oni pomiędzy sobą, rosjan zaś usiłują wprowadzić w błąd, wyjaśniając w najczystszej polszczyźnie, jakoby „nie rozumieją po rosyjsku“.

Na gruncie tym często zachodzą sceny tragikomiczne, o ile rosjanin nie zgodzi się na sposób wojenno-parlamentarny — rozmowę w obu językach.

Języka rosyjskiego polacy nienawidzą. Więcej nawet, żądając równouprawnienia cywilnego dla swego języka, nie chcą, by język polski stał się obowiązkowym nabytkiem każdego rosjanina. Z drugiej strony nawet nawiasowo wypowiedziana myśl „dobrzeby było, gdyby w szkołach kraju Zachodniego wprowadzono nauczanie języka polskiego, jak i innych języków cudzoziemskich, dla wszystkich uczniów“—spotyka się z jakimś bojaźliwie namiętnym protestem: „nie, nie! poco?“

W ten sposób z obu stron dokonywane jest niszczenie cudownego drzewa—języka. Polacy gimnazjaści—wyrostki spotykają gwizdaniem nauczyciela, który w czasie rekreacji zakazał rozmawiania po polsku. Rosjanie, ludzie dorośli, urządzający wieczory na cele dobroczynne, z zasady drukują afisze tylko po rosyjsku. Polacy z zasady nie dadzą swej ofiary, ponieważ anonse nie są przedzielone po połowie czarną linją—Rubikonem: z którego jednej strony umieszczone są słowa rosyjskie—z drugiej czernieją litery polskie.

Wojna ukryta, wojna kulturalna—wygląda zewsząd, i dziś pieśń sokolska zakazana jest w Warszawie, lecz śpiewa ją pociehu każde dziecko polskie... Zabić języka polskiego nie można—jak nie można pozbawić drzewo części korzeni, nie uszkodzwszy samego drzewa, lecz zrobić próbę szczepienia można. Szczepienie to polega na nauczaniu rosjan języka polskiego. Instynktownie żarliwi polacy obawiają się tego. Psychika ich jest w części zrozumiała.

Polacy przymusowo znają historję naszą, nasz język, zachwycają się (?) naszą literaturą, znają byt nasz—i w tem ich przewaga, w tem w części ich siła. Lecz co wiemy my, dzeci nasze, o życiu narodu-brata? O Dymitrze Samozwańcu i dość słabo o nomeklaturze rozbiorów Polski“.

Głos kupiectwa rosyjskiego.

Przyjazd prezesa Rady ministrów Kokowcowa do Niższego Nowogrodu na tradycyjny wielki jarmark, na który przybywa kupiectwo z całej Rosji, i wymiana toastów na bankiecie, stały się przedmiotem ożywionych i licznych komentarzy prasy rosyjskiej o znaczeniu kupiectwa w życiu nietylko ekonomicznem, ale i społeczno - politycznem kraju. Na bankiecie z mową wystąpił prezes komitetu jarmarcznego, Sałazkin, który pomiędzy innymi oświadczył: „Usilnie prosimy o przedsięwzięcie energicznych zarządzeń, zabezpieczających normalny koszt paliwa, a zarazem prosimy o urzeczywistnienie reform na zasadach, wypowiedzianych w Manifeście z d. 17 (30) października 1905 r., oraz o najrychlejszą zmianę obowiązującej ustawy ziemskiej“.

„Gołos Moskwy“ zauważa, że wystąpienie Sałazkina było wyrazem opinji jak najszerszych kół handlowo-przemysłowych. Było to wskazówką dla rządu, że warunki życia, współczesnego wywołują ogólne niezadowolenie nawet w sferach, które nie można podejrzewać o skłonność do opozycji.

„Nie naftą samą żyje człowiek“, a kupiectwo wyraźnie podkreśliło nierozerwalny związek pomiędzy ekonomicznymi interesami i ogólnopolitycznym stanem kraju.

„Russk. Wied.“ podkreślają różnicę w nastrojach kupiectwa dawnego i obecnego.

Czy można było dawniej oczekiwać od prezesa komitetu jarmarcznego oświadczenia, że warstwa handlowo-przemysłowa, skupiająca w sobie wszystkie stany i narodowości państwa rosyjskiego, pragnie wziąć bliższy udział w pracach samorządów i ustroju państwowego. A właśnie o tem mówił Kokowcowowi Sałazkin. W tych „dobrych, dawnych czasach, gdy obecny prezes Rady ministrów jeździł na jarmarki, jako młodzieniaszek, ministrom wtedy klaniano się tylko do pasa i pokornie mówiono: „Wy—nasi ojcowie, my—wasze dzieci“. Nie mógł również przybywający na jarmarki dawniej minister usłyszeć, że ostatnie wybory ziemskie jasno wykazały wady prawa o wyborach ziemskich i że kupiectwo żąda reformy ustawy ziemskiej, widząc w szerokim rozwoju samodzielności społecznej trwały zadatek pomyślnego ekonomicznego rozwoju kraju i rozkwit przemysłu i handlu. Nic podobnego w dawnych czasach na jarmarku w Niższym Nowogrodzie usłyszeć nie było można i dlatego Kokowcow myli się, gdy mówi, że jarmark pozostał taki, jak był dawniej. Zachowując swój wygląd zewnętrzny, jarmark niższonowgorodzki uległ radykalnej zmianie. Zmieniła się też cała Rosja...

Z faktem tym nie mogą się pogodzić reakcyjne „Moskowskija Wiedomosti“.

Nie wierzymy, aby idee Sałazkina wyrażały życzenie całego stanu kupieckiego. Klasy handlowo-przemysłowe powinny dziękować władzy, która czyni dla nich wszystko, ochraniając ich kredyt, bezpieczeństwo i dając tak szerokie sposoby uczestniczenia w budowie społecznej i państwowej Rosji.

ANTONI MAŁECKI.

Lwów, w sierpniu.

Żyje między nami w powszechnym szacunku i uwielbieniu, nestor pisarzy polskich, sędziwy obywatel. W zaciszu zakładu Ossolińskich, porzuciwszy pracę nauczycielską, nieustannie czynnie uczestniczył w przysparzaniu naszemu naukowemu dorobkowi coraz to nowych prac źródłowych, historycznych i heraldycznych. Jeszcze niedawno na półkach księgarskich pojawiła się nowa publikacja sędziwego pisarza: nowe wydanie „Lechitów“. Teraz leży złożony ciężką chorobą, a lekarze najwybitniejsi, czyniąc wszystko, co leży w ich mocy, mało rokują nadziei, czy uda im się sędziwego, a tak za-

służonego obywatela utrzymać przy życiu.

Małecki jest wielkopolaninem. Wielkopolska wskutek nieszczęsnych swych stosunków politycznych okazała się nieżyczliwie usposobioną dla synów swoich, pracujących umysłowo. Musieli stamtąd emigrować i w innych dzielnicach szukać sobie chleba i terenu działania. Tak stało się z Ćwiklińskim, Kaliną, Morawskim, dziesiątkami innych — tak stało się i z obecnym namiestnikiem Galicji Witoldem Korytowskim, który wolał szlify oficera pruskiego zamienić na mundur urzędnika austrjackiego.

Żywot miał niesłychanie burzliwy. Los miotał nim z ziemi rodzinnej do Galicji, Tyrolu, a omal że nie zaznaczył się w pracy swojej nauczycielskiej także w Warszawie. W Obiezierzu w listopadzie 1821 r. przyszedł na świat jako syn administratora dóbr generała Węgorzewskiego, wychowywany przez matkę, studja odbywał w Poznaniu. Zaraz po ukończeniu szkół średnich wstąpił w szranki literackie, drukując w poznańskim „Orędowniku Naukowym“ w r. 1842 studjum historyczno-biograficzne o Mickiewiczu. Dane bowiem było Małeckiemu, niemal rówieśnikowi trzech naszych wieszczów, „odkrywać“ społeczności polskiej najwybitniejsze nasze genjusze: był tedy pierwszym, co narodowi uwydatnił znaczenie Mickiewicza, jak też jemu pierwszemu sądzone było kłaść fundamenty podsławę Słowackiego przez monumentalne dzieło o jego życiu i jego dziele. A ten drobny, ułamkowy życiorys nieśmiertelnego autora „Dziadów“, kreślony na podstawie relacji Adamowego brata, Franciszka Mickiewicza, pierwszy syntetyczny obraz życia i twórczości, na długo jeszcze pozostał jedyną informacją dla swoich i obcych i długo był „źródłem“, na które się powoływali nawet fachowcy.

Studja uniwersyteckie Małecki odbywał w Berlinie. Oddziałał na niego przedewszystkiem Ranke, dzięki któremu począł studjować socjologię i historjozofję. Jest to o tyle okoliczność ważna, że po usunięciu się z katedry literatury polskiej Małecki poświęcił się badaniom historycznym, dotyczącym właśnie początków Polski.

Zanim wszakże przyszło mu to czynić, zaczął w Poznaniu w gimnazjum Marji Magdaleny udzielać lekcji filologji klasycznej. Obok tych zajęć nie zaniedbał pracy literackiej i zajmował się Krasińskim, w rozprawie „O stanowisku i dziełach autora „Irydjona“, pisanej w r. 1848, zapoznając publiczność polską z poetą-filozofem. Już były o Krasińskim monografje i o niego już toczyły się dyskusje w prasie: szkic Małeckiego o Krasińskim nie był pierwszym u nas, ale zawsze spopularyzował wysoce tego pisarza.

Niespodzianie w r. 1849 uniwersytet Jagielloński powołał Małeckiego na katedrę filologji klasycznej. Równocześnie sprawował obowiązki dyrektora gimnazjum św. Anny. Tchnął w swe wykłady ducha obywatelskiego i zyskał tem sympatje młodzieży i ogółu, ale naraził się na denuncjacje ambitnej, czującej się pokrzywdzoną jednostki (Walewskiego, który w denuncjacji u władz administracyjnych o Małeckim pisał w te słowa: „Antoni Małecki przybył z Poznania z panującemi tam polskiemi i pruskiemi, austrjackiemu rządowi nieprzychylnemi zapatrywaniami. Zrezygnował on z posady dyrektora w tutejszem gimnazjum (św. Anny), aby nie brać udziału w rzekomych usiłowaniach germanizacyjnych rządu. Umieszczone w „Gońcu Polskim“ nieprzyjazne artykuły o krakowskim uniwersytecie wyszły, według mojego osobistego przekonania, po większej części z pod pióra Małeckiego“. Na skutek takich denuncjacji władze udzieliły dymisji czterem profesorom krakowskim tej miary co: Wincenty Pol, Helcel, Zielonacki, Małecki.

Straciwszy możność pracy na rodzimych wszechnicach, Małecki przez czas pewien pracował w szkole realnej w Poznaniu, ale potem znów został powołany do Insbruku, na wszechnicę tamtejszą, w charakterze profesora filologji klasycznej. Wyzyskał te studja do napisania komedji „Grochowy wieniec“ i „List żelazny“ (osnuty na tle stosunków pańszczyźnianych), na których odbiły się wpływy klasyków starożytnych.

Atmosfera insbrucka nie odpowiadała Małeckiemu, więc też gorliwie zabiegał o powrót do kraju. Wyzyskał zwłaszcza tę okoliczność, że katedra literatury polskiej we Lwowie nie była obsadzona. Po studjach lingwistycznych u Miklosicha w Wiedniu, otrzymał w r. 1856 nominację do Lwowa, a mianowanie to było tak nagłe, że nawet zaskoczyło namiestnika, hr. Agenora Gołuchowskiego. Przed Małeckim rozpoczynał się okres nowej pracy: nauczycielskiej, obywatelskiej i naukowej.

Na posterunku profesora wszechnicy Kazimierzowej we Lwowie wytrwał do r. 1873. Przez długi czas wykłady Małeckiego były jedynymi wykładami polskimi na uniwersytecie, ściągały zatem mnóstwo słuchaczy. Na wydziale filozoficznym studjowało wówczas ledwo 150 studentów, a wykłady jego ściągały po 500 — 600 słuchaczy: uczniowie z innych fakultetów i osobistości z miasta i kraju przyjeżdżały do Lwowa i cisnęły się do sali, gdzie z katedry spływały słowa ilustrujące rozwój naszej umysłowości, naszych dążeń i pragnień; nigdy żadne, ani przedtem ani potem, wykłady uniwersyteckie we Lwowie nie cieszyły się taką popularnością i takiem wzięciem, jak Małeckiego: skrypta i notatki z jego wykładów na długo stanowiły podręczniki do nauki ojczystego piśmiennictwa dla całych pokoleń. Z seminarjum jego zaczęli wychodzić nowi pracownicy, żeby wspomnieć jednego tylko ś. p. Romana Pilata, który po Małeckim objął jego posterunek.

Z pracą nauczycielską wiązały się także obowiązki obywatelskie. Bowiem Małecki działał w tym właśnie czasie na uniwersytecie, kiedy walczono o jego polski charakter i o usunięcie niemczyzny. Wespół z takimi, jak Kabat, Czerkawski, Biliński — Małecki zabiega. nieustannie o każdą habilitację, o każdy wykład polski. Układał memorjały do rządu centralnego, w sejmie jako wirylista-rektor uniwersytetu, a później jako poseł ziemiaństwa samborskiego, stawiał razem z Czerkawskim wnioski i rezolucje. Kiedy zaś spolszczenie uniwersytetu weszło na drogi prawidłowe, usunął się z wszechnicy. Pozostał w sejmie jeszcze lat kilkanaście: wydatny brał udział w pracach komisji szkolnej i starł się na tem polu silnie z d-rem Michałem Bobrzyńskim: był bowiem zwolennikiem tworzenia szkół utrakwistycznych, polsko-ruskich, ale pozostał w mniejszości ze swymi poglądami, gdyż zwyciężyła myśl tworzenia samoistnych, oddzielnych średnich zakładów ruskich. Pomijając drobne, pomniejsze prace Małeckiego około organizowania szkolnictwa ludowego i średniego, pamiętać należy, iż poseł Małecki był referentem ustawy o rozszerzeniu kompetencji wydziału szkolnego w namiestnictwie galicyjskiem i przeobrażenia go w Radę szkolną krajową.

Wolny od obowiązków nauczycielskich, mianowany zastępcą kuratora Zakładu narodowego im. Ossolińskich, osiadł przy nim we Lwowie i w pracy naukowej spędzał dalsze lata. Dorobek jej w czasach profesorskich i po ustąpieniu z uniwersytetu jest bardzo znaczny. Rozsławiła jego imię i spopularyzowała pomiędzy młodzieżą jego „Gramatyka języka polskiego“, która osiągnęła dziesięć wydań. Jest to pierwsze, umiejętne opracowanie wszystkich działów tego przedmiotu. W parę lat potem wydał dwutomową „Gramatykę historyczno-porównawczą“. I na tem polu był pierwszym w Polsce badaczem.

Podobnie, jak pierwszy społeczeństwu uwydatnił znaczenie Mickiewicza, tak też pierwszy „odkrył“ Słowackiego. W oficynach Gubrynowicza i Schmitta wydał dzieła Słowackiego, a z ułomków, pozostałych po poecie, ogłosił trzy tomy „Pism pośmiertnych“. Wchodziły w nie po raz pierwszy przepyszne oktawy „Króla Ducha“. Równocześnie niemal ogłosił trzytomową monografję „Juljusz Słowacki, życie i dzieła“, rzecz, która dzisiaj po latach 40, posiada pierwszorzędne znaczenie i jest podstawą do studjów nad utworami mistrza słowa polskiego.

Obok tego przyczynił się bardzo do poznania zabytków literackich naszych przez wydanie „Biblji królowej Zofji“, a także do poznania epoki barokowej przez monografję Andrzeja Morsztyna. Z innych prac jego naukowych wymienić należy źródłowe odnoszące się do początków państwa polskiego, jak „O rzekomych runach słowiańskich“, „O mitologji słowiańskiej“, „Lechici“, „Wewnętrzny ustrój w pierwotnej Polsce“, „Kościelne stosunki w pierwotnej Polsce“, „Rozgląd w wewnętrznych stosunkach Polski do Bolesława Krzywoustego“, „Testament polityczny Krzywoustego“, „Studja heraldyczne“, lub odnoszące się do dziejów szkolnictwa wyższego, zwłaszcza uniwersytetu Jagiellońskiego i wileńskiego (Filomaci).

Olbrzymi to dorobek jednej jednostki, która wiek cały przeżyła, patrząc i uczestnicząc czynnie w życiu narodu w okresie jego wzniesień uczucia i wzmagania intensywności społecznej i w okresach dekadencji i zwątpienia. Był jednym z tych, co życie tworzyli, jednym z budowniczych ideologji narodu, jednym z twórców tej karmy duchowej, jaką żyją pokolenia.

Tedy dzisiaj, gdy ten zasłużony 92-letni starzec walczy z zagrażającą jego życiu chorobą, idą myśli ogółu ku niemu z życzeniami uzdrowienia z chwilowej niemocy i służenia nadal sprawie publicznej, jakiej oddał swe siły — i jakiej mienie swe, tworząc nową fundację dla pracowników naukowych, poświęca.

M. N.

Kolonja letnia w Rubieży.

Najbiedniejsza dziatwa naszego miasta znajduje się stosunkowo w dość szczęśliwem położeniu. Na pozbawienie opieki społeczeństwa uskarżać się nie może. Oprócz bowiem zakładów takich jak „Dom Serca Jezusa“ i „Powściągliwość i Praca“ patronuje jej z jednej strony Towarzystwo Opieki nad dziećmi, z drugiej zaś liczne ochrony miejskie. I opieka ta nie ustaje z chwilą rozpoczęcia się ferji letnich, lecz trwa pod postacią kolonji wakacyjnych. Kolonje letnie w Druskienikach urządzone z ramienia Tow. opieki nad dziećmi znane są dość dobrze, mniej natomiast wie się o kolonji wakacyjnej w Rubieży, gdzie wysyłana jest dziatwa zdrowsza z ochron miejskich. Właśnie w niedzielę ubiegłą powróciła z kolonji druga i ostatnia partja dziatwy w liczbie 52 chłopców. Wobec szczupłości miejsca w Rubieży i środków materjalnych kolonja miejska podzielona jest na dwa sezony. Pierwszy sezon trwa od 15 (28) maja do 26 czerwca (9 lipca), drugi zaś od 29 czerwca (12 lipca) do 9 (22) sierpnia.

Powrót więc obecny dziatwy jest zamknięciem okresu wakacyjnego w roku bieżącym.

Miejscowość oddana na użytek dziatwy przez hr. Tyszkiewicza z Zatrocza znajduje się w odległości 3 wiorst od stacji Landwarów na drodze, wiodącej do Trok. Jest to właściwie dawna oberża przerobiona i przystosowana na użytek wakacyjny dla dziatwy. Powstała przy pomocy ś. p. J. Montwiłła przy bezpośrednim udziale p. M. Ciundziewickiej, która obecnie jest główną opiekunką kolonji. Ogółem z kolonji tegorocznych skorzystało 112 chłopców w wieku od 8 — 15 lat. A wynik pobytu jest świetny, gdyż każdemu przybyło na wadze od 3 — 3 i pół funta przeciętnie. Jednemu zaś z pupilów 15-letniemu K., przybyło 22 funty. Chłopcy pozostawali pod kierownictwem członka „Sokoła“ p. Tomaszewskiego. Dział gospodarczy prowadził p. Niemiro.

Na pomyślny wynik ferji wakacyjnych wpłynął ściśle określony tryb życia i dostatnie odżywianie. Dziatwa otrzymywała posiłek cztery razy dziennie. Obiad zawsze się składał z dwóch dań.

Jedną z najmilszych czynności były roboty ziemne, wycieczki i gimnastyka. Każdy chłopiec miał oddaną sobie do pielęgnowania grządkę. Przy końcu sezonu za wzorowe prowadzenie grządek rozdawano książeczki upominkowe.

Wśród rozrywek zasługuje na uwagę urządzenie próby wycieczek pouczających w promieniu 10 wiorst. Chłopcy podzieleni na grupy mieli za zadanie opisanie miejscowości i nakreślenie planu. Ten rodzaj zajęć zainteresował ogromnie wszystkich chłopców i wywiązywali się też z zadania bardzo sumiennie, zdradzając nieraz duże zdolności obserwacyjne. W dnie słoneczne używała dziatwa kąpieli słonecznych przy gimnastyce. Nie potrzeba dodawać, że ćwiczenia gimnastyczne na wolnem powietrzu w promieniach słońca bez żadnego ubrania miały bardzo dodatni wpływ na wynik wakacji. Ćwiczeniom tym oddawała się dziatwa bardzo chętnie. Dla urozmaicenia wakacji urządzono kilka wycieczek dalszych zbiorowych. Wygląd dziatwy maszerującej dziarsko, buńczucznie sprawiał bardzo miłe wrażenie. Dziatwa ubrana była jednostajnie. Po skończeniu wakacji każdy z pupilów otrzymał całe ubranie, które w kolonji wkładał tylko w dnie świąteczne. Mówiąc o kolonji w Rubieży, nie podobna zapomnieć, że skorzystać z niej mogło tylko 112 chłopców, gdy ochrony miejskie mają pod opieką przeszło 1000 dziatwy. Jeżeli nawet uwzględnimy, że kilka domów ofiarnych wzięło pewną część dziewcząt i chłopców do siebie na wieś, pozostaje przecież mnóstwo dzieci, które spędzać muszą lato w murach miasta. Czyżby Kuratorjum miejskie nad biednymi przy subwencji Zarządu miasta nie mogło w roku przyszłym pomyśleć o kolonji wakacyjnej na większą skalę? Kosztem stosunkowo niewielkim możnaby uodpornić dziatwę poddaszy i suteren na choroby i podnieść zdrowotność miasta, dopóki wielkie przedsiębiorstwa miejskie jak kanalizacja i wodociągi nie zaczną dobroczynnie oddziaływać. Kolonja w Rubieży nie jest w stanie więcej przyjąć dzieci, a o ile wiem dwa sezony skończyły się nawet z kilkusetrublowym deficytem.

— ffu. —

Informacje i pogłoski.

Rugi żydów.

Do gaz. „Riecz“ piszą, że kurator wileńskiego okręgu naukowego polecił usunąć nauczycielki i nauczycieli żydów, wykładających w prywatnych gimnazjach i progimnazjach: język rosyjski, historję i geografję. Wakanse skutkiem tego powstałe mają być zapełnione przez prawosławnych pochodzenia rosyjskiego. Wielu nauczycieli żydów zostało poza nawiasem.

Stan zdrowotny gubernji.

Wileński gubernjalny urząd medyczny ogłosił sprawozdanie za 1912 rok o stanie zdrowotnym gubernji, z którego widać, że ogółem w r. sprawozdawczym było zapadnięć zakaźnych w gubernji 406,394, a w tem: 12,995 wypadków influenzy, 2198 — szkarlatyny, 207 — ospy, 1360 — odry, 2425 — kokluszu, 1106 — dyfterytu, 3754 — tyfusu brzusznego, 631 — tyfusu plamistego, 1013— dyzenterji, 4688 — zapalenia kiszek. Zmarło w tymże czasie w szpitalu na choroby zakaźne 3515 osób.

Szpitali w gubernji, łącznie z lecznicami prywatnemi i przychodniami było 92. W szpitalu dla umysłowo chorych w Nowej Wilejce było 1705 chorych, a w ciągu roku wystąpiło skutkiem polepszenia stanu zdrowia 99, bez poprawy— 243, wyzdrowiało 212, i zmarło — 128 osób.

Widoki się pogorszyły.

Niedawno podaliśmy wzmiankę o widokach dobrych urodzajów na podstawie źródeł urzędowych, jak zwykle, znacznie spóźnionych. Od p. A. Święcickiego z Siniawki otrzymujemy w tej kwestji następujące uzupełnienie:

„Gub. mińska, jak wiadomo, zajmuje najpoważniejsze miejsce na Litwie i Białorusi, jako producent kartofli i wiarogodne źródła nas informują, że urodzaj kartofli zapowiada się w niej bardzo nie pomyślnie. Kartofle jadalne u włościan już na potęgę gniją, a fabryczne, nawet tak na wilgoć odporne Woltmany, w wielu miejscach wprost wymokły. W mojej okolicy (powiat słucki) wymoknięcia te dochodzą przeciętnie 15 prc. plantacji; tam się i kopać nie będzie nawet, a uszkodzonych przestrzeni przez wilgoć zbierze się znacznie więcej.

Omłoty próbne żyta dają bardzo smutny rezultat, zapowiadając połowę ziarna w porównaniu z rokiem zeszłym. Owsy i jęczmiona wskutek wilgoci ucierpiały od rdzy, więc i tu omłót będzie lichy“.

Ostatnie tygodnie nieustannych obfitych deszczów najbardziej się przyczyniły do tak dużej zmiany w określeniu urodzaju.

Co czyta młodzież?

Ministerjum oświaty rozesłało do wszystkich okręgów naukowych ankietę z zapytaniem, co czyta młodzież szkół średnich. Obecnie nadesłane zostały odpowiedzi, na podstawie których można ułożyć normalną bibljotekę uczniowską. Według danych ankiety, bibljoteka zawierać powinna 7 proc. bajek, około 12—13 proc. opisów podróży, około 40—50 proc. powieści i opowiadań, utworów wierszowanych i romansów, około 10 proc. dzieł historycznych, około 5 proc. książek naukowo - popularnych, około 4 proc. biografji i od 4 do 5 proc. utworów dramatycznych.

Przygotowywanie wódki na 1914 r.

Główny urząd dochodów niestałych i skarbowej sprzedaży wódki zajęty jest zamawianiem spirytusu na potrzeby sprzedaży skarbowej w 1914 roku. Wódkę na użytek skarbu dostarcza przeszło 3,000 gorzelni w państwie. Na rok 1913 przygotowanych było 82,000,000 wiader, wskutek jednakże urodzaju roku ubiegłego i zapowiedzi nowego urodzaju w roku bieżącym, ilość przygotowanej wódki okazała się niewystarczającą i skarb dokupił 28,000,000 wiader, dopłacając za 20,000,000 po 1 — 2 kop. od wiadra, a za 8,000,000 wiader dopłacając po 14 kop.

Na rok 1914 skarb przygotowuje 102,000,000 wiader dla Rosji europejskiej i 7 miljonów wiader dla Syberji.

Nic dziwnego, że tak kolosalnie wzrasta budżet państwowy.

Stan pogody.

Mikołajewskie obserwatorjum fizyczne w Petersburgu wyjaśnia, że piękna, upalna pogoda, jaka ustaliła się u nas od kilkunastu dni, jest wynikiem wysokiego ciśnienia, które ogarnęło całą północną, zachodnią i środkową część państwa rosyjskiego, Finlandję i cały półwysep Skandynawski. Dn. 19 bm. (1 września) w tem ciśnieniu nastąpił pewien zwrot, dający, zdaniem obserwatorjum, możność oczekiwania w dniach najbliższych burz i zachmurzeń. Dotychczas jednakże niema żadnych danych, któreby zapowiadały w najbliższej przyszłości zmianę pogody w znaczeniu obniżenia temperatury.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, we czwartek—śśw. Symforjana i Tymoteusza; wedł. now. st.—św. Rozalji P. Jutro—śśw. Filipa i Benicjusza W.; wedł. now st.—św. Wawrzyńca Justiniani.

— **Temperatura.** O godz. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał + 12°.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Ludność miasta.** Według ostatnich danych gubernjalnego komitetu statystycznego na d. 1 (14) stycznia 1913 roku Wilno liczyło mieszkańców ogółem 287,320 osób, w tej liczbie 148,724 mężczyzn i 138,496 kobiet, z zaliczeniem garnizonu wojskowego.

— **Zatwierdzenie władz.** Gubernator polecił wydrukować listę wyborców miejskich na nowe czterolecie 1913—1917 r. w „Wilen. Gubern. Wiedomostiach“, tudzież zatwierdził dzień zgromadzenia przedwyborczego na 24 października (6 list.) r. b., zgodnie z życzeniem Zarządu miejskiego.

— **Ponowny zakaz.** Zarząd miejski zawiadomił policmajstra o wydaniu rozporządzenia, kategorycznie zabraniającego wszelkiego handlu na chodnikach owocami, jarzynami i innemi artykułami.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— **Z teatru w ogrodzie Bernardyńskim.** Dziś ostatnia premjera w bieżącym sezonie, gdyż od niedzieli obecny zespół opuszcza Wilno. Grana będzie wyśmienita komedja Wł. Perzyńskiego „Aszantka“ w 3 aktach, wszędzie ciesząca się ogromnem powodzeniem. Próby odbywają się codziennie, artyści dokładają wiele starań, by sztuka odegraną była z pełnem artystycznem powodzeniem. W „Aszantce“ biorą udział: pp. Czernekówna, Millerowa, Rommówna, Skrzycka, oraz pp. Strycharski, Malinowski, Lutkiewicz, Zabielski, Wacławski i inni.

W sobotę na przedostatnie przedstawienie, po cenach zniżonych o 30 prc., artyści zapowiadają wyborną farsę „Lorę“, z p. Czernekówną w roli tytułowej.

W niedzielę ostatnie i pożegnalne przedstawienie.

— **Orkiestra symfoniczna.** Dziś, we czwartek, koncert poświęcony twórczości kompozytorów epoki romantycznej i po-romantycznej. Z kompozycji ówczesnych mistrzów będą grane: „Hebrydy“ Mendelsohna, „Oberon“ Webera, „Śpiąca królewna“ Czajkowskiego, „Rienzi“ Wagnera, oraz słynne „Ave Maria“ (w wykonaniu 14 skrzypków z harfą) Gounod'a i t. d. Dyryguje A. Wyleżyński. Jutro, w piątek, „Wieczór Moniuszki“.

OSOBISTE.

— **P. St. Bogucki,** profesor śpiewu, po powrocie do Wilna rozpoczął już swe zajęcia w sali „Lutni“.

— **P. Michał Brensztejn,** członek redakcji naszej, w dniu wczorajszym opuścił lecznicę dr. Dembowskiego, gdzie odbył kilkutygodniową kurację po wypadku, jakiemu legł w lecie roku bież. zbierając po kościołach djecezji żmudzkiej napisy na dzwonach do swej pracy o ludwisarstwie na Litwie. W d. 8 (21) lipca spadł z czterosążniowej wysokości razem z częścią zgniłego sufitu z dzwonnicy w Siadach, w pow. telszewskim, skutkiem czego rozbił sobie głowę, złamał lewą rękę i dotkliwie potłukł całą lewą połowę ciała.

ROŻNE.

— **Drożyzna rąk roboczych.** Ruch budowlany, który się od dwóch lat zaznaczył w Wilnie i na prowincji, wywołał ogromny popyt na ręce robocze, zwłaszcza na murarzy. Gorączkowe wznoszenie zabudowań doprowadziło w bieżącym sezonie budowlanym poprostu do absolutnego braku nawet niewykwalifikowanego, acz drogiego, robotnika. Budujący są w prawdziwym kłopocie. Cena rąk roboczych wzrosła niepomiernie. Przed kilku laty przeciętnych zdolności murarz pracował za dwa ruble dziennie, murując do 500 cegieł. W roku

---

JÓZEF CONRAD.

35)

BANITA.

Przekład z angielskiego
Wili Zyndram-Kościałkowskiej.

...I dziecko, — dokończył kapitan nowe zapalając cygaro, mały, ot! taki, chłopak. Matka i dziecko wylądowują właśnie, gdyż pozostawiłem ich na dwumasztowcu, sam, dla pośpiechu dopłynąłem łódką.

Almayer z podełba, z niedowierzaniem, popatrzał na opiekuna swego, co się „ojcem“ pozwalał nazywać; podjął krzesło, usiadł i pogwizdując odwrócił się obojętnie od kapitana ten zaś mówił spokojnie:

— Willems miał zatarg ze swym szefem. Mniejsza z tem o co im poszło. Nie moja to rzecz, a tem bardziej nie twoja Koeprze! Moją rzeczą naprawić co się da naprawić. Obiecałem i dotrzymałem. Poszło nie łatwo jak to już mówiłem. Stary Hudig wściekły był na nią za to że chciała połączyć się z mężem. — Wiesz! jest ona niby jego córką. Zawszem mało ważył etyczne i społeczne zasady starego szachraja. Przekonałem go wreszcie, że nic na tem nie straci skoro ja Luigard za... byłego jego przedstawiciela zaręczę i z biedy w którą tenże popadł, wyciągnę. A że Hudig postarzał i potrzebuje pomocnika dałem mu Eraig'a, starego kamrata. Nie po jednych wodeach pływaliśmy razem za młodu. Co ty na to?

— Bądź co bądź — ciągnął Luigard, — nie doczekawszy się odpowiedzi, wywiozłem ją na mą odpowiedzialność i... bez błogosławieństwa Hudig'a, co się odgrażał, że jej z powrotem nie przyjmie. Postąpiła, przyznać trzeba! jak przystało dobrej i wiernej żonie. Mąż przedewszystkiem! A tu... podrapał się kapitan w głowę, z pewnem zakłopotaniem.

— A tu — podjął ze zjadliwym uśmiechem Almayer — czuły małżonek umknął. Przysłużyłeś mu się ojcze! Cha! cha! cha!

Ale kapitanowi nie było do śmiechu.

— W djable ciasny wlazłem przesmyk — mruczał.

— Odeszlij babę do stu djabłów — doradzał śmiejąc się Almayer.

— To mi rada! — oburzył się kapitan.—Nie po tom ją przecie przywiózł, opieki i wsparcia Hudig'a pozbawił....

— Ha! ułoży się to jakoś — dodał — tymczasem tu pozostanie.

— Tu! w moim domu? — krzyknął Almayer.

— Dom ten i do mnie należy, jeśli się nie mylę, — odparł sucho kapitan. — Dość zbytecznych rozpraw. Tak chcę i tak być musi.

— O! — mruknął ugodliwie Almayer — jeśli ojciec każe... w takim przemawia tonie...

— Bywasz bo Kacprze — odparł łagodnie już kapitan — nieznośny. Zostaw mi przynajmniej tyle czasu, bym się mógł jako tako obrócić, rozejrzeć. Nie mogę jej przecie trzymać wyczekującą na statku. Muszę coś powiedzieć, obiecać! Hm! Co? Ot naprzykład, że popłynął za interesami w górę rzeki i wróci nie dziś to jutro... albo pojutrze. Doskonale! Powiem to jej a ty, chłopcze, utrzymuj ją w tem przekonaniu. Tymczasem...

— ... Przywiodę wszystko do należytego porządku, skończył po chwili namysłu i dodał zwracając się z rozkazującym gestem do zięcia.

— Spełnij co ci mówię, jeśli ci miła zgoda ze mną.

— Czy mi miła! — westchnął Almayer — byłem ci mógł ojcze dogodzić. Wiem, że nie mam lepszego przyjaciela i opiekuna tylko... Na honor! zrozumieć cię często kapitanie nie mogę.

Kapitan roześmiał się, potem westchnął głęboko, przymknął powieki, skłonił na poręcz krzesła głowę. W słonecznem świetle, słońcem spalona twarz jego, wyglądała postarzała. Almayer wpatrzył się weń uważnie, z głuchym niepokojem.

— Zmęczony jestem — mówił łagodnie Luigard — wyczerpany. Tyle nocy na pokładzie cudzego, nieznanego mi statku! Jak ptak na gałęzi, bez gniazda...

— Przekąsiłbym co może—rzekł po chwili, — bo i głód czuć zaczynam.

Almayer klasnął w dłonie, a że się nikt, z głębi domu nie wychylał, biegł sam do kuchni, gdy za czerwoną, opuszczoną u wnijścia firanką dał się słyszeć piskliwy głosik:

— Nieś mnie na galerję, natychmiast. Chce mi się na galerję — wołało dziecko, na co przyciszony pokorny głos męski odpowiadał coś basem.

— Daj mi ją tu! — zawołał kapitan.

— Urosła! wypiękniała — upewniał z uśmiechem, w pół drogi zatrzymany Almayer.

Z pod czerwonej firanki, wychyliła się postać negra z dzieckiem w ramionach. Dziewczynka jedną rączką trzymała się karku murzyna, drugą starała się objąć, do wązkich swych przyciskając piersi, dojrzałe, wielkie jak jej głowa jabłko. Gorsowa, czerwona sukienka zwisła z jej szczupłych i chudych ramion, gęste, czarne włosy opadały dokoła bladej, oliwkowej barwy twarzy, rozświeconej parą ogromnych, czarnych, jak na dziecko dziwnie smutnych i zamyślonych oczu. Na widok dziecka, twarze obu, wiodących na werandzie burzliwą rozmowę mężczyzn wypogodziły się nagle a dziewczynka ujrzawszy kapitana, zatrzepotała z radości rączkami i nóżkami, wyrywając się ku niemu, przyczem wypuściła wielkie swe jabłko. Kapitan wyciągnął ramiona, maleństwo zatopiło rączkę w siwej jego brodzie, śmiejąc się i brykając nóżkami.

— Nie tak mocno, mała! — upominał ją śmiejąc się kapitan.

— Podejm moje jabłko, o królu mórz! — wołała zadowolona. — Prędzej, prędzej radży tam, pod stołem. Wielu zabiłeś ludzi? Kapitanem jesteś? Ali mówi żeś mocny i masz okręt i wojujesz na morzu. Żeś wielki i silny, żeś bogaty, ot tak bogaty.

Patrzała na starego wielkiemi, pełnemi tajemniczej zadumy, czarnemi oczyma.

— Skąd się to jej bierze — dziwił się Luigard schylając się po jabłko.

— Zmuszony jestem — westchnął Almayer — pozostawiać ją na ręku sług. Boi się matki i żadnego jej szczęściem nie okazuje przywiązania. Ładna co? Kropla w kroplę do mnie podobna, co?

Teraz kapitan postawił dziecko na stole i wraz z uśmiechniętym tkliwie Almayer'em oglądał ją na wsze strony, niby cenną porcelanową figurkę.

— O! — podziwiał szczerze — kobietka w każdym calu. Nie bój się mała! zrobim z ciebie pierwszą w Australji damę i najbogatszą dziedziczkę.

— Mało szans, po tym krachu — westchnął żałośnie Almayer.

— Gadaj zdrów — zaśmiał się stary, biorąc dziecko na ręce. — Mam pewne plany... słuchaj.

I z dzieckiem na ręku, targającem go drobnemi piąstkami za wąsy i brodę, chodząc wzdłuż galerji, plany swe zaczął rozwijać przed słuchającym go uważnie wspólnikiem. Zobaczy się z Abdullem, z Lakamba, dojdą do porozumienia. Bez niego mało co tu zyskać kto potrafi, lecz do spółki z nim... Przerwał mu ogłuszający świst. O mało dziecka z rąk nie wypuścił. Mała Nina dostrzegłszy zawieszoną na łańcuszku u jego szyi, gwizdawkę, sprobowała jej nad samem jego uchem. Roześmiał się i opowiadał dalej. Liczyć się przecie z nim muszą. Któż to lepiej wiedzieć może jak Almayer. Przyjmą go do spółki. Tyle ma doświadczenia! Z niecierpliwością... Ale — tu głos zniżył i przystanął — dawny handel niczem w porównaniu z perspektywą eksploatowania kopalni złota. Jest go poddostatkiem na wyspie. Pewien był tego. Wiedział gdzie szukać. Robota niebezpieczna, lecz powodzenie niezawodne. Zrazu muszą to wszystko utrzymać w tajemnicy, a potem pomyślą o zawiązaniu eksploacyjnej kampanji w Batawji czy w Anglji. Raczej w Anglji. Rzecz pewna i niezawodna. Nie miałże racji, on, Luigard zowiąc to małe, szyi swej uczepione kociątko, najbogatszą w Australji dziedziczką? Co tam Australja! na obu półkulach, we wszystkich częściach świata. Na żywe ujrzą oczy...

(D. C. N.)

zeszłym murarze składali tylko po 150 cegieł. Dziś zaś murarze stawiają warunki nadzwyczajne. Tak np., niedawno Zarząd miejski zmuszony był zgodzić kilku murarzy, układających zaledwie 100 cegieł, a otrzymujących do 3 rb. dziennie.

— **Za nadmiar gorliwości.** P. Bronisław Klejn, członek Tow. opieki nad zwierzętami, zażądał niedawno od stójkowego Butajły, aby się udał w podwórze domu Nr. 46 przy ul. Wileńskiej, gdzie jakoby dręczą konie dorożkarze przy kuźni. Butajło faktu tego nie mógł stwierdzić na miejscu i odmówił spisania protokółu, za co został przez p. B. Klejna obrzucony pogróżkami i zwymyślany. Sędzia pokoju skazał p. B. Klejna na tydzień aresztu policyjnego bez zamiany na karę pieniężną.

— **Jarmark na konie,** jak zazwyczaj, odbędzie się na Śnipiszkach od d. 3 (16) do 9 (22) września.

— **Choroby zakaźne.** W tygodniu ubiegłym zaregestrowano następujące wypadki chorób zakaźnych: tyfusu plamistego 1, odry 5, szkarlatyny 12, dyfterytu 9, djarji 18 i 4 bez wskazania choroby. W ogólnej liczbie 49 chorych było 36 dzieci i 13 dorosłych. Epidemja djarji przeważnie szerzyła się w obrębie 5 rewiru.

— **Samokrytyka.** „Kurjer Krajowy" w numerze niedzielnym wydrukował wierszyk p. t. „Kto zacz?" Wierszyk ten w całości brzmi, jak następuje:

Wiadomości ma „Krajowe" Świeże —nowe,—Z miasta, ze wsi, z awjatyki, Polemiki,—Wstępne słowo z polityki I wierszyki,—O zabójstwach, o kradzieży I grabieży,—Bycze własne telegramy Że choć w ramy. I to wszystko zą dwa grosze. Dziwo!—proszę! Lecz choć zalet ma tak wiele, ale wady też posiada. Widać kiepskie ma pan nogi i po drodze gdzieś zasiada, Bo choć codzień, jak sprawdzono, on z redakcji swej wychodzi, Choć przestrzenie ma nie wielkie, a do celu nie dochodzi, Toż nazajutrz gdy się spóźni, choć „Krajowa" kreatura, Każdy wita jak francuza: „a, bonjour Macou — la Toura!"

Niepodobna przemilczeć tej samoceny i nie wyrazić uznania dla wysokiej przedmiotowości rzeczonego pisma.

— **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 11 wyjadkach, w tej liczbie 4 wyjazdy na miasto i 7 opatrunków na stacji Pogotowia.

— **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Europejski): ob. Aleksander Pożerski, ob. Juljan Karpiński, inż. Karol Cejcz, ob. Helena Szczepkowska, ob. Ludwik Szczepkowski, stud. Donat Żochowski, ob. Józef Hryniewicz, ob. Konstanty Gieczewski, ob. Stefan Hurdins, ob. Hipolit Pawłuszkiewicz.

(Hotel St.-Georges): ob. Adam Monczyński, ob. Edward Zacharowicz, ob Ludwik Dłużniewski, ob. Kazimierz Łukaszewicz, ob. Józef Mianowski, ob Michał Dłużniowski, ob. Elżbieta Burbianka, ob. Olgierd Iwaszkiewicz.

(Hotle Sokołowskiego): ob. Konstancja Skowrońska, ob. Stefan Boczkowski, ob. Ernest Brodowski, ob. Paweł Onoszkowicz, ob. Justyna Dziakońska, ob. Klemens Turowski, ob. Szymon Szmigielski, ob. Ewelina Żołądziowa, ob. Henryk Michniewicz, ob Zygmunt Orzechowski, ob. Jan Oleszkiewicz, ob. Ludwik Zujewski.

(Hotel „Niszkowskiego"): ob. Ludomir Michałowski, ob. Nikodem Milewicz, ob. Daniel Korzeniewski, ob. Olga Korzeniewska, r. st. Bohdan Chruściewicz, ob. Józef Brancewicz, ob. Józef Jacewicz, ob. Wiktorja Borowska, ob Ludwika Świdowa, ob. Marja Bulewska

PROWINCJA.

MIŃSK.

Θ (m) **Młyny plebańskie** zaczynają być operetką! Ni mniej ni więcej tylko konsystorz prawosławny wytoczył proces sekwestratorowi sądowemu, Karmelitowowi o wykonanie przez ostatniego czynności, wynikłych z prawomocnego wyroku senatu w sprawie pomiędzy mieszkanką pobrzeża, p. Zofją Jasiewiczową a zarządem młynów.

W myśl tej decyzji należało obniżyć poziom rzeki do normy 0,4 arszynów, co p. Karmelitow wykonał.

Najciekawszem jest jednak, że sąd okręgowy zgodził się z pretensją konsystorza i skasował czynności sekwestratora.

Θ (m) **Powrót.** Miński gubernator A. Giers wrócił z urlopu.

Θ (m) **Ambulatorjum** dla chorób gruźlicznych ponownie zaczęło być czynne od dnia 1 (14) b. m. w przeciągu pierwszych dni 15 przyjętych było w ambulatorjum osób 104.

Θ (m) **Apteka** miejska, jak nas informują, zostanie otwartą dopiero koło 1 (14) września, chociaż i temu jeszcze nie bardzo można wierzyć; podobnych terminów mieliśmy już kilka.

Θ (m) **W ziemstwie.** W tych dniach odbyło się drugie posiedzenie ziemskie powiatu ihumeńskiego w celu wybrania nowego członka na miejsce ustępującego Tuszyńskiego. Jako kandydaci byli podani p. Mirkowicz i p. Wojewódzki, obaj jednak nie przyjęli wyboru, wobec czego, ponieważ wybory te były już powtórne, członek zarządu zostanie naznaczony przez władze administracyjne.

Θ (m) **Humorystyka kolejowa.** Od pewnego czasu ze stacji Ratomka do Mińska i odwrotnie niema zupełnie biletów II klasy. W Mińsku zamiast biletu dają rodzaj kwitu, do którego dopiero muszą wpisywać cenę miejsca i t. d., co zabiera podróżnemu dużo czasu i już przez to samo stanowi niewygodę. Z Ratomki i kwitu nawet nie dają, trzeba brać bilet III klasy i w razie przejścia do drugiej dopłacać. Taki brak biletów na przestrzeni 1 stacji od Mińska jest prawdziwą humorystyką. Można dostarczyć bilety II klasy do najbardziej głuchej, mało uczęszczanej stacji gdy tymczasem między Ratomką i Mińskiem jest ruch ustawiczny, kursują nawet specjalne pociągi z powodu ogromnej ilości letnich mieszkań tam położonych. Tramwaje nasze, choć bardzo dużo pozostawiające do życzenia, mają nawet zapas biletów potrzebnych, a kolej tak ruchliwa nie zaopatrzyła się w nie dostatecznie.

Θ **Śmierć pod pociągiem.** W tych dniach na stacji Mińsk kolei Lipawsko - Romeńskiej tragicznie życie zakończył pod kołami pociągu pracownik fryzjerski Franciszek Tarłowski. Wieczorem dnia 13 b. m. Tarłowski z powodu święta odwiedził swego krewnego też Tarłowskiego, właściciela zakładu fryzjerskiego, położonego niepodal dworca wileńskiego, zabawił tam jednak niedługo i wyszedł, mówiąc, że idzie się przejść na tor kolejowy. Tu znaleziono go po niejakim czasie pod kołami manewrującego pociągu, przeciętego na pół, część tułowia z głową leżała po jednej, nogi zaś po drugiej stronie szyn. W jaki sposób Tarłowski wpadł pod pociąg umyślnie, czy wypadkowo, dotąd jeszcze nie wyjaśniono.

═ **Pow. borysowski** (kor. wł.).

Parafja i kościół w Hojnie należą do najstarszych nietylko w ziemi mińskiej, lecz i na całej Litwie wogóle: świątynia tutejsza została wzniesiona na rozkaz króla Wład. Jagiełły, w końcu XIV w. W b. województwie mińskiem jest—dodajmy — zaledwie kilka kościołów z XIV w. Reszta pochodzi z w. XV i czasów późniejszych.

Po powstaniu styczniowem, w r. 1866, kościół w Hojnie doświadczył takiegoż srogiego losu, jak i mnóstwo innych, zamknięty, a potem zabrany na cerkiew. Był to kościół parafjalny. Po aneksji kościoła w Hojnie, wiernych, nie pytając ich zgoła o zgodę, wcielono bądź do parafji Łohojskiej, bądź też do Korzeńskiej, b. odległych. Ludność okoliczna przez lat kilkadziesiąt była pozbawiona świątyni i pociechy religijnej.

Tak rzeczy stały do r. 1908-go, gdy wzniesiono w Hojnie kaplicę. Lubo szczupła i nie zaspakaja potrzeb duchownych licznej ludności okolicznej, wszelako bodaj częściowo złemu zaradziła. Celem odprawiania nabożeństwa w kaplicy w Hojnie zjeżdżają kolejno proboszczowie z Łohojska lub Korzenia. Niebawem jednak będziemy posiadali, zdaje się, kapłana stałego. Ma osiąść w Hojnie, jak wieść niesie, ks. Łazarewicz, zacny kapłan, kapelan do niedawna kościoła filjalnego w Kalwarji, pod Mińskiem Lit. Kapelanem kalwaryjskim jest obecnie ks. Kucharski.

N.

═ **Hłusk,** pow. bobrujski (kor. wł.).

Starodawny kościół w Hłusku, ufundowany w wieku XV przez Połubińskich i Chodkiewiczów i suto potem uposażony przez Radziwiłłów, należał niewątpliwie do świątyń najbogatszych w całem województwie, a następnie gubernji mińskiej: niezwykle kosztowne, szczerozłote, wysadzane drogiemi kamieniami, posiadała ta świątynia kielichy, monstrancje i inne naczynia kościelne.

W dobie popowstaniowej kościół hłuski postanowiono zabrać i przerobić na cerkiew, lubo w pobliżu były aż dwie. Gdy w końcu ósmego dziesięciolecia wieku XIX sławetny „kanonik" Sęczykowski, po wyświęceniu go w Mińsku Lit., został dziekanem bobrujskim, łykał często ślinkę na samą myśl o skarbach hłuskich.

Nie jeszcze nie wiedząc o zamierzonej aneksji świątyni tamtejszej i korzystając ze swej władzy, tudzież potulności proboszcza miejscowego, głośny apostata i rozpustnik, „ojciec Ferdynand" zjechał pewnego dnia do Hłuska, zabrał większość przedmiotów najkosztowniejszych i tegoż wieczora sprzedał je żydom bobrujskim.

Sądzony za to ohydne świętokradztwo, łącznie z inną sprawą o oszustwo, vel „kanonizację", gwoli zyskom jakiegoś „świętego Teofila", pan Sęczykowski został skazany na 2 letnie zamknięcie w klasztorze Franciszkanów w Grodnie.

Rzecz charakterystyczna, że od czasu okradzenia kościoła hłuskiego poniechano zamiaru jego zaboru. Tym więc sposobem, eksproprjując kosztowności kościelne, łotr mimowoli uratował naszą świątynię od zagłady.

Z.

═ **Radoszkowice** (kor. wł.).

W dniu 15 (28) sierpnia, odbyło się w miasteczku coś w rodzaju wystawy ludowej,—bydła oraz drobnego rękodzielnego przemysłu. Organizował to p. Własow, współredaktor białoruskiej „Niwy". Pierwsza ta wystawowa próba nie udała się zbyt pomyślnie. Włościanie wystawili zaledwie kilkanaście sztuk bydła rogatego, z których tylko parę mogło o pewną ubiegać się nagrodę. Drobne okazy zdradzały jeszcze brak zupełny postępu w hodowli inwentarza. Koni nie było wcale. Usunięte one nawet zostały z programu wystawówego,—wobec braku stacji ogierów rządowych oraz wszelkich innych reproduktorów w okolicy, utrudniającego włościanom chów koni. Hodowla ich przy sprzyjających warunkach, podniosłaby się tu prędzej, niż hodowla bydła, do której włościanie nie przywiązują większej wagi, ceniąc bardziej konie, ułatwiające zarobek.

Lepiej się przedstawiał dział przemysłu domowego: płótna, ręczniki i różne samodziały, tkane ręką kobiet wiejskich, na starodawnego typu krosnach. Pozyskały też te wyroby liczne nagrody w pieniądzach. P. Andrzej Snitko ukazał dawny białorusiński strój niewieści na żywych modelach, zachęcając miejscowe kobiety, używające dziś przeważnie fabrycznych wyrobów i modnego kroju,—do powrotu do dawnych szat, tańszych, a trwalszych i bardziej odpowiednich. Wątpić jednak należy wobec ogólnego prądu do strojów nowoczesnych, czy te rozumne przestrogi zużytkowane zostaną przez młodsze pokolenie niewieście,—malujące dziś nawet sobie brwi i twarze Każdy kramik w miasteczku posiada „ruż" i „blansz", jak mówią już chłopki, nabywany w znacznej ilości przez dziewczęta wiejskie. Na każdym też festynie, na rynku pod kościołem i cerkwią widzi się sporo wymalowanych twarzy.

Wystawa, urządzona przy gminie w ciasnem dość miejscu, nie miała żadnych dekoracji ani ozdób. Wieczorem odbył się teatr amatorski w budynku straży ogniowej i na jej rzecz. Trupy amatorskie przybyły z Wilna i Mińska. Odegrano na początku utwór Czechowa po rosyjsku. Potem „Paulinko" utwór Janka Kupały po białorusku i wreszcie amatorska trupa z Mińska odegrała po polsku: „Jak każą chrapać", poczem nastąpiły tańce Zabawa przyniosła brutto około 400 rb.

X.

═ **Pohulanka,** pow. dyneburski.

W ubiegłą środę odbył się bal z okazji zjazdu rodzinnego hr. Zyberg-Platerów. Następnego dnia odbył się koncert p. St. Boguckiego i p. Janiny Januszkiewiczówny, uczenicy prof. Aleksandra Michałowskiego. P. Januszkiewiczówna odegrała z wielkiem powodzeniem szereg poważniejszych utworów Liszta, Szopena, Rachmaninowa, Moniuszki i t. d. Szczególniejszem powodzeniem cieszył się występ p. St. Boguckiego, któremu zgotowano serdeczne owacje i zniewolono go do niezliczonych bisów.

═ **Połock.**

Na mocy pozwolenia departamentu rolnictwa i miejscowego gubernatora odbędzie się Kazimierzowska Wystawa Rolniczo - Przemysłowa w dom. Kazimierzowo pow. połockiego (8 wiorst od Połocka) w dd. 1 (14) i 2 (15) września r. b.

Wystawę urządza miejscowe Kółko rolnicze. Wyróżnionym okazom będą przyznane dyplomy, medale i nagrody pieniężne. Wystawa obejmie wszystkie zwykle praktykowane działy rolnictwa, hodowli, drobnego przemysłu i poszczególnych gałęzi gospodarstwa rolnego.

Z Królestwa

⨯ **Bibljoteka Krasińskich w Warszawie.** Budowa dwóch bocznych dochodowych skrzydeł bibljoteki hr. Krasińskich, oraz składów na książki została już ukończona zupełnie. Obecnie przystąpiono do budowy sali bibljotecznej i zbrojowni. Budynek ten doprowadzono do pierwszego piętra. Front monumentalnej budowli zdobić będzie cokół granitowy wsparty na olbrzymich kolumnach z piaskowca. Całość ukończona ma być w lipcu r. p.

⨯ **Sanatorjum w Rudce.** W poniedziałek odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowe skrzydło sanatorjum w Rudce.

Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał ks. Feliks Kozak, proboszcz parafji Kuflew, w asystencji kapelana miejscowego ks. Wiktora Babickiego. Po nabożeństwie, odbytem w kaplicy miejscowej, wszyscy zgromadzeni goście wraz z pacjentami, którzy się obecnie w Rudce znajdują, udali się na miejsce ceremonji. Po poświęceniu kamienia węgielnego ks. Kozak w pięknem przemówieniu podniósł znaczenie społeczne zakładu, wygłosił słowa podzięki pod adresem ofiarodawców, którzy się do urzeczywistnienia pięknego dzieła przyczynili i życzył uzdrowisku rozwoju i rozkwitu.

Następnie dyrektor zakładu dr. Stanisław Gałecki poświęcił kilka gorących słów wspomnienia przedwcześnie zmarłemu incjatorowi sanatorjum ś. p. dr. Teodorowi Duninowi.

⨯ **Pomnik B. Prusa w Nałęczowie.** Na posiedzeniu Towarzystwa przyjaciół Nałęczowa zawiązał się komitet budowy pomnika Bolesława Prusa. Zadanie komitetu polega na załatwieniu wymaganych przez prawo formalności, uzyskaniu pozwolenia na zbieranie składek i t. d.

⨯ **Święta katolickie w Chełmszczyźnie.** Wobec wyrażonego przez Radę państwa życzenia, aby w ważniejsze święta katolickie nie wzywano osób wyznania rzymsko-katolickiego do urzędów, a uczącą się młodzież zwalniano od zajęć szkolnych, wszyscy ministrowie wydali odpowiednie rozporządzenia instytucjom podwładnym.

⨯ **Pożar Klwowa.** Spaliło się miasteczko Klwów w Opoczyńskim. Pastwą ognia padło z górą 150 domów. W jednym z domów leżał chory 60-letni Szyja Lieber, który spalił się, nie mogąc uciec. Spaliło się też kilkoro drobnych dzieci.

Z za kordonu.

$ **Zjazd ludowców galicyjskich.** W ubiegłą sobotę, jak już informowaliśmy, odbył się w Krakowie zjazd posłów stron. ludowego, zwołany głównie dla wyrażenia rządowi niezadowolenia. Na zjazd stawili się posłowie stronnictwa w komplecie, przybył też minister Długosz.

Najdłużej omawiano sprawę stosunku stronnictwa do rządu. Czyniono zarzuty, iż rząd dopuścił do upadku opracowanego już projektu reformy wyborczej, przez co sejm został unieruchomiony, oraz zagrożona autonomja kraju, co pociąga za sobą cały szereg szkód i strat w gospodarstwie krajowem.

Dalej skarżono się, iż podczas ostatnich wyborów niektórzy przedstawiciele rządu popierali kandydatów zwalczających reformę wyborczą, — oraz, że i obecnie dzieją się rzeczy, pozwalające mniemać, iż rząd usiłuje rozbić i osłabić stronnictwo ludowe. Minister Długosz zapewniał, że wypadki takie, o ile się zdarzyły, nie zostały spowodowane przez rząd centralny.

W rezolucji w tej sprawie, zebrani wyrazili „na razie"—„swoje niezadowolenie rządowi krajowemu, oraz upraszają p. ministra Długosza i wybraną z grona posłów delegację, aby sprawę tę bezzwłocznie przedstawili prezydentowi ministrów, hr. Stürgkhowi, żądając zmiany postępowania rządu krajowego wobec P. S. L. i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, w przeciwnym bowiem razie musieliby posłowie P. S. L. przejść do stanowczej opozycji przeciw rządowi".

Wynika z tego, że zebrani nie uchwalili daleko idącej rezolucji Stapińskiego, domagającej się kategorycznie przejścia do opozycji.

Korespondent lwowski „Neue Freie Presse" donosi, że zdaniem powszechnem, rezolucje posłów galicyjskiego stronnictwa ludowego, powzięte na zjeździe w Krakowie są tylko strzałem dla postrachu i nie należy brać ich tragicznie. Robione są też zarzuty Stapińskiemu i jego zwolennikom, że chcą naśladować ziazd posłów czesko-niemieckich w Chomutowie. Sugestje partyjne nie osłabią zaufania, pokładanego przez ogół w namiestniku Korytowskim. Stapiński oświadczył temu samemu korespondentowi, że dalsze zachowanie się ludowców zależeć będzie od wyniku konferencji deputacji stronnictwa z prezesem ministrów, hr. Stürgkhiem. Jeżeli konferencja ta nie da wyników pożądanych, to stronnictwo uchwali na zjeździe, który odbędzie się za 8 dni, walkę z rządem na całej linji.

$ **Pomoc dla powodzian.** Powiatowe komitety ratunkowe w Galicji rozpoczęły już swe czynności, aby uzyskać pomoc rządu centralnego i kraju dla ofiar tegorocznych powodzi w Galicji. Straty, wyrządzone przez powodzie, sięgają kilkunastu miljonów koron. Po ich obliczeniu, prezes Koła polskiego, dr. Leo, zwoła konferencję do Lwowa, poczem odbędą się tam narady władz centralnych i autonomicznych przy udziale prezesa Koła polskiego dla oznaczenia kwoty potrzebnej powodzianom.

§ **Sprzedaż pisma.** Wychodzącą w Katowicach „Gazetę Ludową" przejął z rąk obecnych wydawców poseł śląski, ks. Paweł Pośpiech. W oświadczeniu redakcyjnem, podpisanem przez dotychczasową radę nadzorczą, oraz przez ks. Pośpiecha, ostatni stwierdza, że „Gazeta Ludowa" w dalszym ciągu będzie stała na gruncie ideowym demokracji narodowej.

Ks. Pośpiech, uzyskawszy zwolnienie z obowiązków kapłańskich, zamierza poświęcić się całkowicie pracy społeczno-narodowej.

§ **Zdradliwy majonez.** W kilka dni po odjeździe cesarza Wilhelma w ratuszu poznańskim radni niemcy urządzili ucztę. Po bankiecie wszyscy jego uczestnicy rozchorowali się wskutek zatrucia majonezem.

Z Rosji.

** **Cofnięcie niefortunnej ustawy.** „Nowoje Wremia" donosi, że w związku z odmową senatu opublikowania nielegalnie wydanej ustawy akademji wojskowo - lekarskiej powstała kwestja cofnięcia tej ustawy. Na najbliższem posiedzeniu konferencji profesorów akademji wojskowo-lekarskiej będzie omawiana kwestja, co należy uczynić dla skasowania nowej ustawy, którą minister wojny wycofał z senatu.

** **Przywrócenie cechów rzemieślniczych.** Ministerjum handlu i przemysłu zgodziło się na przywrócenie cechów rzemieślniczych w Moskwie. Obawiające się jednakże, iż nie wszystkie rodzaje rzemiosł chętnie powrócą do ustawy cechowej, wymagającej pewnego samoopodatkowania się, ministerjum poleciło zorganizować w Moskwie szereg zgromadzeń rzemieślniczych, gdzie by zainteresowani mogli wypowiedzieć się za lub przeciwko organizacjom cechowym.

** **Choroba ks. Meszczerskiego.** Poważnie zachorował wydawca „Graždanina", ks. W. Meszczerskij. Lekarze skonstatowali zapalenie płuc, co przy starym wieku księcia budzi obawy o wynik choroby. Ks. Meszczerskij stale mieszka w Carskiem Siole.

** **Upadek Klubu nacjonalistów.** Po śmierci Stołypina założony z jego inicjatywy w Petersburgu Klub nacjonalistyczny zaczął się szybko chylić do upadku. Przedewszystkiem jak myszy z tonącego statku zaczęli uciekać założyciele Klubu. Wystąpił Krupienskij. Za nim pouciekali inni Klub jął się wydawnictw nacjonalistycznych, które jednakże nie dały odpowiednich wyników, gdyż oto obecnie rada Klubu postanowiła wprowadzić gry. Na początek będzie uprawiana „nacjonalistyczna" loteryjka.

** **Nadużycia w djecezjach prawosławnych.** Jak wiadomo, Duma państwowa wyznaczyła na polepszenie bytu duchowieństwa prawosławnego rocznie 450,000 rubli. Przy wyznaczaniu tej podwyżki popełniono poważne nadużycia. Pewną sumę synod wysłał do danej djecezji, gdzie ścisłem już wyznaczeniem dodatkowego wynagrodzenia zajmował się zjazd djecezjalny pod przewodnictwem biskupa. Przy manipulacji tej okazało się, że podwyżki otrzymali nie najbiedniejsi parochowie, lecz najwpływowsi i najzamożniejsi, którzy w wielu djecezjach bez ceremonji po otrzymaniu pieniędzy podzielili je między siebie, pomijając całkowicie parochów, dla których głównie przeznaczono były podwyżki. Wywołało to gorące protesty i do Petersburga posypały się skargi. Obecnie synod wydał okólnik, surowo nakazujący na przyszłość sprawiedliwy podział sum, wyznaczonych przez Dumę państwową. Czy jednakże okólnik synodu wywrze skutek, należy powątpiewać.

** **Przeszkody w budowie pancerników rosyjskich.** „Russ. Mołwa" donosi z Sewastopola, że budowa czterech pancerników rosyjskich ulegnie prawdopodobnie zwłoce, gdyż część nasypu rusztowania żelaznego gwałtownie osiada, a naprawa wymagać będzie setek tysięcy rubli.

** **Aresztowanie.** W Niżniedniepprowsku policja poszukując zgromadzenia robotników, otoczyła las i aresztowała robotników, towarzyszących posłowi do Dumy Pietrowskiemu. Wszystkich przewieziono do policji, a wieczorem uwolniono.

Wiadomości polityczne.

O Turcję azjatycką.

Po „zlikwidowaniu" spraw tureckich w Europie uwaga państw europejskich zwróciła się na Turcję azjatycką. Jest to kraj słabo zaludniony. Na 1,767,000 kilom. kw. obszaru liczy niewiele więcej niż 16 miljonów mieszkańców, z czego na turków przypada tylko 7,5 miljona. Ormianom, których jest 1.115000, tudzież grekom, liczącym okrągło miljon głów, niewiele zależy na istnieniu Turcji, zaś arabowie i syryjczycy w liczbie około 5 miljonów dążą wprost do niezawisłości politycznej. Kurdowie, liczący przeszło 1 miljon głów, są żywiołem niepewnym.

Ponieważ turcy w Europie z ludności, wynoszącej 6 i pół miljona, stracili z pewnością 4 i pół miljona, więc obecne państwo otomańskie ma około 18 miljonów ludności, zgoła niejednolitej. Tej ludności dostały się w Azji krainy, bogate w skarby przyrody.

Europa już oddawna zwróciła uwagę na te skarby, że wymienimy tylko złoto, srebro, rudę żelaza, antymon, siarkę, ołów. Górnictwo ma w Turcji azjtyckiej wielką przyszłość. Kopalnia miedzi w Diarberkir (Kurdystan) należy do najbogatszych na świecie, a kopalnie węgla pod Herakleą nad morzem Czarnem są bardzo znaczne. Pandromit i pianka morska znajdują się wyłącznie w Azji Mniejszej, która też rudą chromową mogłaby zasypać targ całego świata. Sól może w przyszłości stać się pierwszorzędnym arytkułem wywozu. Ale przedewszystkiem znajdują się, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, w Mezopotamji ogromne tereny naftowe, trzecie z rzędu obok Pensylwanji i Zakaukazu. Skarby te leżą bądź w pobliżu morza, bądź nad rzekami spławnemi, skutkiem czego wywóz ich jest bardzo ułatwiony.

Wobec tego nie można się dziwić, że kapitały europejskie wędrują do Turcji. Z drugiej jednak strony administracja państwowa, zła i przekupna, niedostateczne środki komunikacyjne, a wreszcie niepewne stosunki bezpieczeństwa utrudniają każdą działalność inwestycyjną. Gdyby pokojowy podbój Turcji okazał się niemożliwy, państwa europejskie przystąpią zapewne do podboju wojennego. Rosja spogląda na Armenję, Francja na Syrję, a tylko Anglja, mająca zapewnioną przewagę w Mezopotamji, nie kwapi się do podziału Turcji, przeciwnie, pragnie zapewnić jej całość. W ostatnich czasach do współzawodnictwa na terenie Turcji azjatyckiej stanęły także Niemcy i Włochy.

Jak żywy jest ruch handlowy pomiędzy Europą a Turcją, wykazują umieszczone poniżej tabele statystyczne przywozu i wywozu, ułożone przez Fischera. W r. 1906 w przywozie towarów do Turcji udział państw europejskich był następujący: (w tysiącach marek): Anglja: 167,040, Austro-Węgry: 82,500, Niemcy: 71,100, Francja: 47,300, Włochy: 30,760, Rosja: 26,250.

W wywozie zaś: Anglja: 129,400, Francja: 91,600, Niemcy: 54,000, Ameryka Północna: 53,500, Włochy: 42,240, Austro-Węgry: 29,300, Belgja: 21,740, Rosja: 14,140.

W ciągu ostatnich lat ruch handlowy wzmógł się jeszcze, zwłaszcza na korzyść Anglji i Niemiec. Do tego bilansu handlowego należy dodać miljardy, które mocarstwa europejskie ulokowały w Turcji tytułem pożyczek tudzież inwestycji — a wtedy naturalnem wydać się musi zainteresowanie, jakie Europa okazuje wobec przyszłych losów Turcji.

Sytuacja międzynarodowa.

Telegramy z d. 21 sierpnia (3 września).

UKŁADY POKOJOWE.

Sofja. (Wł.) Dotychczas Porta nie zdeklarowała swoich żądań co do nowej granicy bułgarsko-tureckiej. Szef bułgarskiej delegacji pokojowej, Sawow oraz członek tej delegacji, Tonczew, chcą się upewnić co do żądać tureckich, zanim wyjadą do Konstantynopola, w celu prowadzenia rokowań. Z tego też powodu wynika pewna zwłoka w rozpoczęciu pertraktacji.

TURCJA A BUŁGARJA.

Londyn. (Wł.) Koła dyplomatyczne są poważnie zaniepokojone dalszym marszem wojska tureckiego na prawym brzegu Maricy, w kierunku granicy terytorjum zajętego przez greków.

Oddział wojska bułgarskiego, dążący do Dedeagaczu, zaatakowany w Xanthi przez turków, musiał opuścić miasto.

Wobec złamania przez rząd turecki przyrzeczenia, że wycofa wojsko z prawego brzegu Maricy, cierpliwość rządu rosyjskiego znów się wyczerpała, Rosja więc zmuszona będzie do nowej akcji dyplomatycznej w Konstantynopolu.

Sofja. (Wł.) Po zajęciu Kirdżali, Mustanli i Gimildżyny, na prawym brzegu Maricy, turcy obsadzili też Sofję. Patrole konnicy tureckiej jeżdżą wzdłuż dawnej granicy bułgarsko-tureckiej. Gimildżinę zajęło wojsko nieregularne. W okolicach pojawiły się bandy rozbójnicze. Oddział piechoty i konnicy zajął Xanthi. We wsi Elmały, na zachód od Xanthi, zauważono bandy wojska nieregularnego. Brak wiadomości z Dedeagaczu.

TELEGRAMY

„KURJERA LITEWSKIEGO".

Z dnia 21 bm. (3 września).

O OSZCZERSTWO.

Mińsk. (P.) Były naczelnik mińskiego oddziału żandarmsko-policyjnego, generał Marczenko, wytoczył sprawy o oszczerstwo w prasie redaktorom gaz. „Birż. Wied.", „Semafor" i innych, za wydrukowanie wiadomości o przyczynach dymisji Marczenki.

ZABIEGI SANITARNE.

Mińsk. (P.) Ziemstwo gubernjalne, w celu walki z biegunką, wystąpiło do gubernatora z prośbą o zarządzeniach uzdrowotnienia wody do picia po wsinch.

ARESZTOWANIE REDAKTORA.

Lublin. (Wł.) Redaktora „Ziemi Lubelskiej", Daniela Śliwickiego, skazanego niedawno na 300 rb. kary za krytykę sieci szkolnej, aresztowano na mocy postanowienia obowiązującego generał-gubernatora.

Redaktor Śliwicki na zasadzie tego postanowienia skazany jest na 3 miesiące więzienia bez zamiany na grzywny, za artykuły umieszczone w Nr. Nr. 227, 228 i 229 „Ziemi Lubelskiej", podkreślające wartość wychowawczą szkoły polskiej, krytykujące projekt b. posła Grabskiego i nawołujące maturzystów szkół polskich, by jechali na studja do Galicji.

Aresztowanemu dano 10 minut na uregulowanie interesów.

ZNIESIENIE „TRANSITO".

Petersburg. (P.) W ministerjum handlu toczą się obrady o zniesieniu „transito" towarów idących z Persji przez Rosję do Europy zachodniej.

TOW. AKCYJNE I NIERUCHOMOŚCI.

Petersburg. (P.) Ministerjum handlu wniosło do Rady ministrów memorandum w sprawie nabywania nieruchomości przez T-wa Akcyjne. Chodzi tu głównie o nabywanie lasów. Opinja min. handlu orzeka, że w tej mierze nie należy ograniczać praw Towarzystw, lecz ustanowić kontrolę, nie dozwalającą na nabywanie nieruchomości przez żydów, ukrywających się pod osłoną Towarzystw Akcyjnych.

OTWARCIE „OLIMPIADY".

Kijów. (P.) Na polu sportowem, przerobionem na „Stadion", nastąpiło uroczyste otwarcie pierwszej „olimpiady" rosyjskiej.

BANDYTYZM.

Helsingfors. (P.) W okolicach Uleaborga bandyci ograbili oddział pocztowy, przyczem zabili urzędniczkę i jej 15-letnią córkę. Bandyci zbiegli.

ZA ROZTRWONIENIE.

Ryga. (P.) Sąd okręgowy skazał buchaltera komisji handlowej przy zarządzie miejskim za roztrwonienie 40 tysięcy rubli na 2 lata i 8 miesięcy oddziałów aresztanckich.

POŻAR W BORŻOMIE.

Borżom. (P.) Pożar, który strawił osadę leśną rządową, przerzucił się na lasy Atabekjewa i lasy borżomskie.

KONGRES SJONISTÓW.

Wiedeń. (P.) We wtorek wieczorem rozpoczęły się obrady kongresu sjonistycznego.

POŻYCZKA CHIŃSKA.

Wiedeń. (P). Grupa banków austrjackich podjęła się sfinansowania gwarantowanej przez rząd chiński 6 prc. obligacji kasy państwowej chińskiej na sumę 1,200 tysięcy funtów szterlingów z amortyzacją czteroletnią. Większa część tej pożyczki użyta będzie na kupno w Austrji 3 krążowników dla floty chińskiej.

ZAŚLUBINY.

Berlin. (Wł.) Zaślubiny eks króla portugalskiego, Manuela, z księżniczką Augustą Wiktorją z domu Hohenzollern, odbędą się we czwartek bieżącego tygodnia. Obecnych będzie na uroczystości dwudziestu książąt z domów panujących. Cesarza Wilhelma reprezentować będzie ks. Eitel Fryderyk.

DEKORACJA.

Berlin. (P.) Poseł rosyjski Swierbiejew otrzymał order „Czerwonego orła".

KONFERENCJA MIĘDZYPARLAMENTARNA.

Haga. (P.) Rozpoczęły się obrady konferencji międzyparlamentarnej. Prezydującym obrany został Tiedeman członek grupy holenderskiej.

UŁASKAWIENIE.

Madryt. (P.) Król ułaskawił wszystkich sześciu skazanych na śmierć za zamach na jego życie.

ZAMIESZKI W DUBLINIE.

Dublin. (P.) W czasie zamieszek ulicznych zraniono 697 osób z tłumu i 45 policjantów. Trzy osoby zostały zabite.

Londyn. (P.) Donoszą o nowych zamieszkach w Dublinie. Liczny tłum atakował policję, która w obronie swej użyła pałek. Przeszło 100 osób odniosło poranienia.

KATASTROFA BUDOWLANA.

Dublin. (P.) Runęły dwa domy mieszkalne. Pod gruzami znalazło się 13 rodzin. Cztery osoby zostały zabite.

Dublin (P.) Pod gruzami domu znaleziono 8 trupów. Brak jest 50 lokatorów.

SPRAWA NASZYJNIKA.

Londyn. (P.) Policja aresztowała czterech żydów, maklerów w handlu drogimi kamieniami, którzy są w podejrzeniu o udział w kradzieży słynnego naszyjnika z pereł wartości 130 tysięcy funtów szterlingów. Przy aresztowanych znaleziono pojedyńcze perły z tego naszyjnika i poważną sumę gotowizny. Wszyscy aresztowani są żydzi — dwóch poddanych angielskich, dwóch austrjackich.

DREADNOUGHT TURECKI.

Barrowyland. (P.) Spuszczono na wodę pierwszy turecki dreadnought „Reszadie", największy z pancerników zbudowanych do tego czasu w dokach angielskich, długości 525, szerokości 91 metrów, pojemności 23 tysiąco tonn. Maszyny turbinowe „Reszadie" posiada o sile 31 tysięcy koni. Uzbrojony jest w dziesięć dział 13 i pół calowych w pięciu wieżach pancernych i oprócz tego w 60 dział 6-ciocalowych.

KATASTROFY KOLEJOWE.

Londyn. (Wł.) W pobliżu Carlisle zderzyły się dwa pociągi osobowe. Dziewięć osób zabitych, kilkanaście ciężko rannych.

Londyn. (Wł.) W pobliżu Kirkby (?) wpadły na siebie dwa pociągi pośpieszne, pędzące z całą szybkością. Szczątki zdruzgotanych wagonów zapaliły się. Wielu podróżnych odniosło rany.

Saloniki. (Wł.) Na linji kolejowej Saloniki — Konstantynopol, w pobliżu Sarijoel, kilkanaście wagonów potoczyło się na torze i wpadło na pociąg wojskowy, w którym kilkanaście

Najważniejsze wiadomości.

Szczegóły w tekście.

W Lublinie aresztowano redaktora „Ziemi Lubelskiej" (telegr.).

Banki austrjackie finansują pożyczkę chińską (tel.).

W Hadze rozpoczęła się konferencja międzyparlamentarna (telegr.).

W Dublinie runęły dwa domy (tel.)

W Dublinie powtórnie doszło do starcia policji z robotnikami (tel.).

W Anglji wykryto sprawców kradzieży naszyjnika z pereł (telegr.).

**W Anglji, w Maced

wagonów uległo zdruzgotaniu. Czterech żołnierzy zabitych, 22 rannych.

New Gewen. (Wł.) W pobliżu Wallingfordu zaszło starcie pociągów. Ośmiu ludzi zabitych, piętnastu ranionych.

SPRAWY MONGOLSKIE.

Mukden. (P.) Kupcy japońscy telegraficznie zwrócili się do dudu, aby rząd chiński jaknajprędzej unormował stosunki mongolskie, ponieważ niepewność sytuacji rujnuje handel chiński.

LUDOŻERCY.

Nowy Jork. (Wł.) Donoszą z Nowej Gwinei, że mineraloga Jana Wernera, obywatela amerykańskiego, z pochodzenia niemca, podczas ekskursji pożarli papuasi.

Na szerokim świecie.

Zgon młodego miljonera. W Aradzie zmarł 10-letni wychowanek Theresianum, Aleksander ks. Paganyi, syn z pierwszego małżeństwa ks. Marji z Sułkowskich. O chłopca tego toczył się swojego czasu spór między rodzicami, mianowicie matka ks. Sułkowskiej, a babka chłopca, chciała dziecko zareklamować dla siebie, aby majątek 50-miljonowy, odziedziczony po matce, nie musiał być dzielony. Przyszło w tej sprawie do porozumienia, według którego zmarły obecnie chłopiec miał otrzymać 20 miljonów.

Echa kongresu sjonistycznego. Według depesz gazet żydowskich, przed otwarciem kongresu sjonistów w Wiedniu odbyła się tamże konferencja „sjonistów rosyjskich" ,którą zagaił sławetny Sokołow z Warszawy (przedstawiciel „Hacefiry" i „Przegl. Codz.").

Następnie głos zabrał... Żabotinskij, „mówiąc wyczerpująco o bojkocie w Polsce" i „wskazując na jego historyczne znaczenie". „Polacy — mówił — nie oskarżają nas o mordy rytualne, ani o eksploatację, lecz walczą z nami dlatego, że mamy własny język, własne gazety, własną politykę żydowską. Naród żydowski przeto musi jako odrębna całość policzyć się z bojkotem i nań odpowiedzieć".

Przy organizacji głównej powstał „kulturalny fundusz narodowy" p. n. „Hedem", zorganizowany przez Mojszę Feldsteina z Warszawy, który ofiarował na ten cel 40,000 franków.

Pomnik Husa w Pradze. Jak donoszą pisma czeskie, rozpoczęto w Pradze prace przygotowawcze około budowy pomnika Jana Husa. Pomnik ten ma stanąć na placu staromiejskim i ma być gotowy w r. 1915. W roku tym nastąpi uroczyste odsłonięcie pomnika; jest on dziełem rzeźbiarza czeskiego Szalouna.

Piorun w kościele. We wtorek w Wiedniu piorun uderzył w dach słynnego kościoła minorytów. Pomimo utrudnionego ratunku, zdołano po 2 godzinach pożar opanować. Szkody wynoszą 20,000 koron. Z trudnością też uratowano 2 służących kościelnych, śpiących w wieży.

Redaktor na usługach policji. Cesarz niemiecki ułaskawił, jak donosi socjalistyczna „Freie Arbeiter" byłego odpowiedzialnego jej redaktora, Alberta Köbke, skazanego na miesiąc więzienia. To zwróciło ogólną uwagę. W tydzień potem udało się Köbkego zdemaskować jako szpicla. Przyznał się, że od lutego r. b. stał na usługach policji politycznej, że znosił się z urzędnikiem kryminalnym, Gustawem Wiednerem w Berlinie i że policja płaciła mu zrazu 60, później 80 mk. miesięcznie za cenne usługi.

Radium i rak. Pruskie ministerjum oświaty zakupiło za 800,000 marek radu, który ma być ofiarowany klinikom w Berlinie i Kilonji, w celu robienia doświadczeń z leczeniem choroby raka.

Francja wobec kolonji. Francuska polityka kolonjalna zaczyna wkraczać na odmienne tory. Postanowiono znieść wszystkie cła na kawę, kakao, herbatę itp., pochodzące z francuskich kolonji w Marokku, w Algierze itd., ażeby przez to zachęcić owe kolonje do rozpoczęcia handlu na wielką skalę.

Clemenceau autorem komedji. Senator Rzeczypospolitej, b. prezes ministrów francuskich, obecnie redaktor dziennika „L'Homme libre", Clemenceau, napisał komedję, która w bieżącym sezonie zimowym będzie wystawiona w Paryżu. Co do treści i tytułu na życzenie Clemenceau'a szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Bankructwo Maggiego. Na zamieszczoną dnia 14 (27) bm. notatkę pod powyższym tytułem, donosi nam „Towarzystwo Maggi" co następuje: „Pan Juljusz Maggi, wynalazca wyrobów Maggiego, mniej więcej przed rokiem, w 65 roku życia, umarł, pozostawiając po sobie znaczny majątek. Natomiast z Towarzystwem powyższem nie ma nic wspólnego właściciel szwajcarskich młynów i fabryk czekolady, Eugon Maggi, który z powodu złego stanu swych interesów otruł się gazem przed kilkoma miesiącami. Spadek jego jest zadłużony. Towarzystwo Maggi nie jest w tej sprawie zupełnie finansowo zaangażowane.

Książę uczniem szkoły ludowej. Książę Henryk, trzeci syn króla angielskiego, zacznie niebawem uczęszczać do szkoły ludowej w Eton. Będzie to pierwszy wypadek, że królewicz chodzić będzie do szkoły razem z dziećmi wszystkich warstw ludowych. Król i królowa wydali rozporządzenie, żeby syn ich był tak samo traktowany, jak każdy inny uczeń. Ma on robić te same zadania, te same otrzymywać kary i tych samych trzymać się godzin nauki, co reszta uczniów. Młody książę zobowiązany będzie oddawać małe usługi starszym uczniom: będzie nosił za nimi książki, będzie utrzymywał w ich pokoju porządek i będzie czynił za nich zakupy. Rodzice młodego królewicza postanowili dalej, aby syn ich obsługiwał sam siebie. Ma on sam sobie czyścić obuwie i rzeczy i sam sobie gotować herbatę i czekoladę.

Krwawe rozruchy w Dublinie, o których donieśliśmy w depeszach, wyniknęły głównie z powodu aresztowania przywódcy strejkujących tramwajarzy, Larkina. Policja dublińska poszukiwała go w sali przy Sackeville street, do której zwołał wiec robotniczy. Obecni w sali obrzucili policjantów gradem kamieni i potłuczonych flaszek. Policjanci odpowiedzieli ciosami pałek swoich i polała się krew obficie. Wreszcie wyparto wiecowników z sali na ulicę. Tymczasem Larkin przybył przebrany za starca samochodem do hotelu, położonego przy Sackeville street i zaczął przemawiać z balkonu do tłumów. Strejkujący wnet go poznali, pomimo przebrania, i zaczęli wznosić na jego cześć okrzyki. Wówczas oddział policji postanowił aresztować Larkina bądź co bądź i rzucił się na tłumy, stojące przed hotelem. Znów więc przyszło do krwawego starcia, podczas którego odniosło rany kilkadziesiąt osób. Wreszcie policja dotarła do hotelu, aresztowała Larkina i wsadziła go do samochodu dla zawiezienia do więzienia. Tłum jednak nie dał jeszcze za wygraną i usiłował odbić więźnia. Dopiero silny oddział policji konnej zdołał rozpędzić demonstrantów.

Kanał Panamski. Kanał Panamski już jest na ukończeniu. W d. 20 bm. (2 września) nastąpiło połączenie kanału z Atlantykiem i już rozpoczęto napełnianie szluz wodą.

GIEŁDA.

Tel. Handl. Ag. Pet.

Petersburg, 21 VIII 1913 r.

Nastrój dla walorów państwowych spokojny, dywidendowych dosyć mocny, premjówek cichy.

Londyn 3 mies.	—.—czekl.	94.75
Berlin 3 mies.	—.— czekl	46.36
Paryż 3 mies.	—.— czekl	37.54
4% Renta państwowa		93—
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em.		104½
5% „ „ „ II „		104½
5% „ 1908 r.		105¼
4½% „ ros. państw. 1905 r.		100—
5% „ „ „ 1906 r.		103¼
4½% „ „ „ 1909 r.		99—
4% Listy zastawne b. szlach		89—
5% „ „ „		90⅝
5% premjówka I em. 1864 r.		488.—
5% „ II „ 1866 r.		362.—
5% „ III „ (szlachecka).		316.—
3½% listy zast. b. szlacheckiego kup		82⅝

4½% oblig. miejsk. Tow. kred.: Petersburskiego 88½, Kijowskiego —— Moskiewskiego ——.

4½% listy zastaw. B-ków ziemsk.: Wileńskiego 86⅞, Kijowskiego 84¼, Moskiewskiego 87¾, Połtawskiego 84—, Tulskiego 87⅞, Charkowskiego 83⅞.

Akcje banków ziemskich: Bessarabsko Taurydzkiego —, Wileńskiego ——, Dońskiego —, Kijowskiego —, Moskiewskiego 790—, Połtawskiego 574—, Tulskiego —, Charkowskiego 420.

Akcje różnych przedsiębiorstw: Tow. Bakuńskiego 762—, br. Nobel (udziały) 19300 br. Nobel (akcje) 965—, zakł. Malcowskich 371—, zakł. Putiłowskich 154—, Leńskiego Tow. kopalni złota 675—, ros. Tow. kopalni złota 104½.

5% Listy zast. Tow. Kred. m. Wilna. 85.—

Podług dzisiejszego stanu wiedzy Odol jest bezwarunkowo najlepszym środkiem do pielęgnowania ust i zębów.

180720

KARTOFLARKI NAJLEPSZE
RANSOME'A (z siedzeniem)
HARDERA (bez siedzenia)
ORYGINALNE
Poleca ZYGMUNT NAGRODZKI w Wilnie,
Zawalna № 11. 46126

PŁUGI SACKA

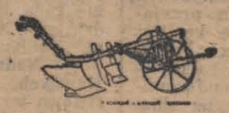

są wszystkie bez wyjątku zaopatrzone w odkładnice pancerzowe, kółka hermetyczne do smarowania oliwą raz na 3 tygodnie. **Samochody** jednoskibowe z krojami talerzowemi, niezrównane do przyorywania najbujniejszych poplonów; — **dwuskibowe** z pogłębiaczami Bipparta, niezastąpione do upraw pod okopowe; **trzy i czteroskibowe** najlepiej wykonywują podorywki.

Kultywatory sprężynowe „ŚLĄZAK".
Brony sprężynowe Wooda.
Brony polowe, łąkowe, talerzowe.
Walce. Ugniatacze Campbella.

Powyższe maszyny można w każdej chwili obejrzeć w naszej wielkiej hali (w Warszawie), gdzie posiadamy stałą

wystawę maszyn rolniczych,
oraz w Składzie Oddziału Wileńskiego.

Cenniki i opisy bezpłatnie.

TOWARZYSTWO AKCYJNE
T. Kowalski i A. Trylski
WILNO, Ś-to Jerska 32. WARSZAWA, Miodowa 4.

Reprezentacja i skład na część powiatów Słuckiego i Nowogródzkiego u p. **Marjana Bułhaka** w maj. Grzybowszczyźnie, poczta Kleck, gub. Mińska. 39014

DYSENTERJA

jest niebezpieczną dla żołądka, zaraźliwą dla otaczających chorego, lecz prędko uleczalna, jeżeli natychmiastowo zapobiedz jej. Przy pierwszem zasłabnięciu żołądka trzeba natychmiast przyjmować wino „SAINT-RAPHAEL". Najlepiej przyjmować niedużemi haustami i często wodę przegotowaną z winem „SAINT-RAPHAEL". Następuje wzmocnienie i trawienie reguluje się. WYSTRZEGAJCIE SIĘ FAŁSYFIKATÓW.

26291

ANGIELSKIE, oryginalne BENTALL'A
SIECZKARNIE
I INNE
MASZYNY DO PRZYGOTOWYWANIA PASZY
dla inwentarza: siekacze, szarpacze, rozdrabiacze, śrutowniki, gniotowniki i młynki
stoją ponad wszelką konkurencją.
Sporą i dokładną pracę sieczkarni zapewnić można stosując do niej oddawna uznane za najlepsze z istniejących, nadzwyczaj długotrwałe, odporne na stępianie się i szczerbienie
NOŻE DO SIECZKARŃ wyrobu angielskiej fabryki BURYS & Co.
REPREZENTANT
ALFRED GRODZKI,
33, Senatorska, Warszawa. 33871
Specjalne, pięknie wydane katalogi i prospekty wysyła się na żądanie gratis i franco.

ЛЮТЕРМА / LUTERMA
zatwierdzoną marką fabryczną zaopatrzone są wszystkie fornierowe
podróżne pudełka Rewelskie
Akc. T-wa A. M. LUTER w Rewlu.
Wystrzegać się naśladownictw! ЛЮТЕРМА
Żądajcie wszędzie tylko z marką LUTERMA
133226

Przeszło 100 ORKIESTRJONÓW OKAZYJNYCH
do eksploatacji przez wrzucenie 5 kop. i 3 kop.
PIERWSZORZĘDNEJ WIEDEŃSKIEJ FABRYKI
mało używanych razem lub oddzielnie
do sprzedania u
HERMAN & GROSSMAN
WARSZAWA, Mazowiecka № 16. 47330
Ceny przystępne. Bliższe szczegóły na miejscu.

Wieczne portrety wypalane na porcelanie. SPECJALNIE do POMNIKÓW. Poręczenie za trwałość. Semi-Emal Wilno, pr. Ś-to Jerski 4. 46209

Krawcowa A. POLAŃSKA wróciła z zagranicy i wznowiła przyjęcia obstalunków — Mińsk gub., ul. Jurjewska d. № 18. 43099

Znakomite dzieło Ks. Gaume'a. Zasady i Całość Wiary Katolickiej, które znajdować się winno w każdej bibliotece, zarówno osób duchownych, jak i świeckich, mogą prenumeratorzy „Kurjera Litewskiego" nabywać w administracji tego pisma po cenie zniżonej, mianowicie: za 8 tomów (każdy tom objętości 350—400 str.) płacą rub. 5, z przesyłką 7, zamiast rub. 8 z przesyłką rub. 10.

W rodzinie inżyniera pomieszczenie dla panienek uczęszczających do wyższych zakładów naukowych. Dobre odżywianie, wanna, telefon, fortepian, warunki przystępne. Warszawa, Hoża 19 m. 9. 45756

Z języka angielskiego na rosyjski i z rosyjskiego na angielski TŁOMACZĘ korespondencję literacką i handlową.
Zwracać się do redakcji gazety „Siewiero-Zapad. Gołos".

WAŻNE
dla pp. lekarzy-dentystów i szkół dentystycznych
Artykuły dentystyczne najwyższego gatunku ruskich fabryk: **Kauczuk, Stent, Wosk, Kefferdam, gumki do przyrządów Rode, Balony do pustoszy T-wa „Prowodnik".**
Sprzedaż w składzie hurtowym: Wilno, Wielka 96, u pp.: **Bałkina**—Wielka № 60, **Epsztejna**—Gubernatorska 10.
Uprzejmie prosimy przekonać się o doskonałym gatunku naszych wyrobów.
Najlepsze odezwy naukowe. 46361

Szkoła przygotowawcza N. Daniłowicza
skład z klasy I-ej i dwóch przygotowawczych
prosp. Ś-to Jerski 20 m. 5 (wejście z Żandarmskiego).
Przygotowywanie dzieci do kl. wstępn. i I-ej śred. zakł. nauk. męskich i żeńskich. Oprócz przedm. obowiązk. prowadzą francuski, niemiecki, rysunki i lepienie. Wpis rb. 60, opłac. półrocznie lub kwartalnie. Do klasy młodszej przygotow. przyjmowane są dzieci od lat siedmiu. Zapisy codziennie od g. 12 do 4 pp.
Początek wykładów 31 sierpnia. 46191

Numera 5% listów zastawnych
Wileńskiego Miejskiego Towarzystwa Kredytowego
wylosowanych po raz XI 19 sierpnia 1913 r.
Po 1000 rb. №№ 181, 365, 700, 702, 717, 718, 1170, 1335, 1361, 1589, 2327 i 2349.
Po 500 rb. №№ 102, 104, 152, 159, 174, 272, 434, 572, 703, 834, 1341, 1418, 1446 i 1599.
Po 100 rb. №№ 52, 71, 72, 104, 118, 170, 195, 301, 370, 412, 450, 475, 484, 491, 543, 666, 676, 721, 725, 763, 770, 848, 879, 896, 913, 914, 958, 980, 1016, 1120, 1147, 1279, 1401, 1598, 1625, 1633, 1658, 1663, 1685, 1706, 1715, 1735, 1799, 1810, 1821, 1823, 2010, 2019, 2105, 2183, 2184, 2244, 2253, 2313, 2367, 2454, 2472, 2623, 2702, 2714, 2767.

The Berlitz School of Languages
Kursa wieczorowe języków cudzoziemskich w Wilnie
w lokalu gimnazjum rz. r. st. M. Pawłowskiego, Wileńska 28.
Wykłady rozpoczynają się 30 sierpnia grupami po 15 osób, języków: angielskiego, francuskiego, niemieckiego i włoskiego.
Szczegóły na miejscu u P. p. Wichmanna i Bovy, codziennie od godz. 5½ do 7 wiecz. 44740

Ważne dla uczących się. Zasady i Całość Wiary Katolickiej, które znajdować się winno w każdej bibliotece, zarówno osób duchownych, jak i świeckich, mogą prenumeratorzy „Kurjera Litewskiego" nabywać w administracji tego pisma po cenie zniżonej, mianowicie: za 8 tomów (każdy tom objętości 350—400 str.) płacą rub. 5, z przesyłką 7, zamiast rub. 8 z przesyłką rub. 10.

VII-klasowy zakład naukowy żeński z pensjonatem
Adeli Waligórskiej w Warszawie
przeniesiony do większego lokalu
ul. Nowogrodzka nr. 26.
Zapis uczenic od 16-go sierpnia. Egzaminy dla nowowstępujących i warunkowo promowanych uczenic 1 i 3 września. Uczenice do klasy 6-ej mogą być przyjęte. Początek roku szkolnego dnia 6-go września.
Z wpisu ulgowego korzystają stypendystki Tow. kolei Warsz.-Wiedeńskiej i dzieci członków Stowarzyszenia „Jedność". 40557

NA SEZON SZKOLNY!
Wszelkie artykuły dla uczących się w największym wyborze i najtaniej poleca firma
„BORKOWSKI i ŻUKOWSKI"
Wilno, Ś-to Jerska 5, tel. 14 06, Ś-o Jańska 19, tel. 5 88. 44518

OGŁOSZENIA DROBNE.

— o —

Nauka i wychowanie.

Biuro Nauczycielskie S. Kijakowskiej, skwer Świętojerski 3. Poleca: nauczycielki z wyższem i średniem wykształceniem, konwersacją francuską, niemiecką, muzyką, studentów, francuzki, niemki, polki bony, fröblanki. 46617

Doświadczony nauczyciel i korepetytor, b. student politechniki, udziela lekcji i korepetycji, przygotowuje do egzaminów, poprawek i t. d.; specjalność: matematyka; ceny umiarkowane, dla przychodzących ulgi. Wiadomość w Kurjerze Litewskim.

Lekcje muzyki na fortepianie. Dowiedzieć się: Autokol, ul. Staromieszczańska, d. Szmidta № 7, od 3 g. 46647

Stowarzyszenie studentów z Rosji N. J. Pirogowa, Berlin-Fridriks 134, zawiadamia studentów rodaków mających zamiar kształcić się w Berlinie, że Stowarzyszenie posiada biuro informacyjne, tłomaczy papiery we wszystkich językach, poleca tłomaczy, korepetytorów, przewodników do profesorów i po Berlinie. Przy Stowarzyszeniu egzystuje bibljoteka, klub, czytelnia i studencka restauracja. Godziny przyjęć od 9 — 11 g. wieczorem. Zarząd.

Kupno i sprzedaż.

Do sprzedania maszyna do pisania z łacińskim alfabetem. Konna 2—21. 46028

Do sprzedania z powodu zmiany mieszkania, komplet ładnych mebli mahoniowych do salonu, model angielski. Spytać szwajcara, Nadbrzeżna 22, m. 1. 46048

Interesa handl. i majątk.

Majątek śpiesznie do sprzedania, 7 w. od Witebska, 85 dzies., las na budowę, parowy młyn, ogród owocowy. — Listownie: skrzynka poczt. № 45 Tranze. 42015

Potrzebni są: Wspólnik czynny z kapit 5—6 tys rb. do składu nawozów sztucznych, węgla, żelaza, cementu, maszyn rolniczych. — Wspólnik-czka, z kapitałem 2—3 tys. rb. do sklepu towarów łokciowych. zwracać się Taurogi, Kow. gub. Dr. B. Pawłowicz. 46094

Zakład fotograficzny w Kownie istniejący 40 lat, położony w centrze miasta, do sprzedania.— Kapitał wymagany 3,500. Wiadomość: Ossowski — Księgarnia, Kowno. 45186

Posady i prace.

a) Poszukiwane:

Ogrodnik pszczelarz poszukuje posady od zaraz. Żonaty, chlubne świadectwa. Wilkomierska № 11—5. 46036

Rządca zdolny z wykształceniem teoretycznem 14 letnią praktyką, obznajomiony ze wszystkiemi gałęziami rolnictwa, poszukuje posady od 1 października lub nowego roku. St. Ruszony, gub Witebskiej, m. Kastyr. F. Bilikowski. 46033

b) Zaofiarowane:

Potrzebny od zaraz ekonom do majątku. Pensji do 150 rb. rocznie na ordynaryi. — Zgłaszać się oraz przesyłać kopje świadectw pod adresem: St. poczt. Remigoła, Kowieńska gub. majątek Pousłów, Rossochackiemu. 46637

Potrzebny od zaraz lub od 1-go października mleczarz-serowar, kawaler, z dobremi rekomendacjami, pensja 200 rb. i %, może być większa, zależnie od kwalifikacji. Zgłaszać się: Zarząd dóbr Wsielub, poczta Nowogródek Mińskiej gub. 45631

Potrzebni od zaraz samotni lub z niewielką rodziną rachmistrz—magazynier, oraz łowczy. — Kopje świadectw, oferty z wyszczególnieniem wymagań proszę adresować: Zarząd dóbr Malewicze przez Żłobin, Mohylowskiej gub. po rosyjsku). 46161

Mieszkania.

DLA UCZENIC młodszych klas pomieszczenie, troskliwa opieka, utrzymanie dobre. **Wiadomość:** Zawalna 22, m. 1. 42098

Mieszkanie o 7 pokojach na parterze, do wynajęcia od 29 września. — Ulica Sawicz (Bakszta) № 6. 45195

Przyjmuję uczniów. Rodzina inteligentna. Opieka i dozór troskliwe. Możebna korepetycja. Osobiście od 2—6 Kamienna, (przedłużenie Kazańskiej), 5—2. 44527

Pensjonat J. Tomaszewskiej, Kraków, ul. Krupnicza 14, I piętro, poleca pokoje na czas dłuższy lub krótszy z komfortem urządzone, łazienki na miejscu. Również kształcąca się młodzież znajdzie wygodne pomieszczenie z całodziennem utrzymaniem i staranną opieką. 40839

Pięć pokoi przy kościele do wynajęcia. — Antokolska № 19. 46476

Różne.

Dla leczących się gimnastyka lub masażem, najdogodniejszy w Warszawie pensjonat „Zachęta", Heleny Kuczalskiej, obok jej Zakładu gimnastyki szwedzkiej i masażu. Nowogrodzka 6a. 46822

Stremlingi wędzone dziesiątek 10 kop., otrzymał Dom Handlowy Węcewicz, Zwiedryński, Ś-to Jerski 7. 46166

Przewodnik po Litwie i Białejrusi zawiera wiadomości, dotyczące miast, osad, miasteczek i wsi Litwy i Białejrusi. Cena rb. 1, z przesyłką rb. 1 kop. 20. Do nabycia w administracji „Kurjera Lit.", oraz w księgarniach.

Mapa Litwy i Białejrusi z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, większych wsi, parafji, dróg żelaznych, stacji kolejowych, dróg bitych i t. p. Cena mapy rb. 2, podklejanej na płótno rb. 3, przesyłka kop. 50. Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego" rb. 1, podkl. na płótno rb., 2 — przesyłka kop. 50.

Za Rdaktora Witold Kuncewicz. Wydawca W. Baranowski.

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.